Ner 29 — Kraków 7 Lutego — Środa. — Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Płonski*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku** p. *Henryk Engler* — **w Wrocławiu** p. *Jenke et Sarnighausen*.

Kraków 6 lutego.

Stanowisko zajęte przez sejm nasz krajowy, spowodowało, zdaje się, dzienniki wiedeńskie do coraz częstszego zwracania uwagi na opinię publiczną w Galicyi. W ogóle przebija chęć odgadywania, do jakiego systematu ogólnego w monarchii skłania się u nas opinia, czy za federalizmem lub dualizmem się oświadczy? Na to trzebaby, aby dwa te systemata były dokładnie postawione i określone, czego nie ma. Słusznie więc bardzo w jednym z galicyjskich listów umieszczonych w *Debatte* wiedeńskiej czytamy: że pierwszem zadaniem naszem jest pozbyć się o ile można głównego naszego nieprzyjaciela, to jest centralizmu. Gdyby się udało tę kwestyę żywotną na pierwszym planie będącą szczęśliwie usunąć, to dopiero w danym razie czułaby się Galicya powołaną do wybierania, czy federalizm lub dualizm lepiej odpowiada jej narodowym uczuciom i interesom, lub też czyby za inną formą odpowiedniejszą obstawać jej wypadało. Niemniej słusznie zapewnia autor listu, że Polacy w Austryi nie podadzą ręki do żadnego szkodliwego eksperymentu; że chcą spokojności i legalnego w kraju porządku, aby módz podnieść moralne i materyalne siły narodu; że nie chcą ani Galicyi ani państwa uważać za egzemplarz lub za ciało, na któremby możebność idealnych programatów doświadczaną i wypróbowaną być miała; że potrzebną jest Polakom koniecznie autonomiczna wolność, ale nie domagają się oni jej nadmiaru, tak iżby jej nowa Austrya jako państwo znieść nie mogło; zgoła uważają za zadanie polityczne obecne, wyszukanie sprawiedliwej miary autonomicznej, ktoraby prawdziwą siłą przeobrażonej Austryi stać się mogła. Wszystkiego tego już nie raz w piśmie naszem dowodziliśmy.

Mniej atoli rozumiemy ów list, gdy mówi o „federacyjnem dualizmie" lub też o „federacyi w dualizmie." Pojmujemy bezwarunkowy dualizm, a śmiało powiemy, że go u nas opinia krajowa odrzuca, to jest taki dualizm, aby państwo podzielone było między dwie uprzywilejowane narodowości węgierską i niemiecką. Rezultatem bowiem byłaby, jak z resztą pisze sam autor listu, z jednej strony madziarska, z drugiej niemiecka centralizacya. Ale cóż ma znaczyć federacyjny dualizm?

Tak jak konstytucyę państwa uważamy za niemożebną, gdyby się na jednym scentralizowanym sejmie opierać miała, tak również trudnoby nam było pojąć, gdyby w niéj nic innego nie było prócz siedmnastu sejmów koronnych całkiem odrębnych, bez żadnéj spójni. Sprawy wspólne wszystkim krajom i monarchii koniecznie takiéj spójni wymagają. Sama korona tu nie wystarcza: jak sprawy krajowe wymagają w konstytucyjnéj formie swéj reprezentacyi, tak i sprawy wspólne bez reprezentacyi obejść się nie mogą. Pojęlibyśmy prędzéj, aby delegacye urządzić można w federalizmie choćby największą liczbą sejmów przedstawionym, ażeli w dualizmie. Pojęlibyśmy raczéj, już federalizm reprezentowany w takiej delegacyi przez grupy, jak o tem wiele było mowy, nigdy jednak dwie, lecz trzy, pięć, siedm, zawsze w nieparzystéj liczbie, dla tego właśnie, aby dualizmu być nie mogło. Do grup zdają się prowadzić żądania dwóch koron węgierskiéj i czeskiéj, ale właśnie dla tego niepodobnym czynią dualizm, a utrudniają prosty federalizm. Zgoła w dualizmie, choćby federacyjnym, delegacya z téj strony Litawy byłaby zawsze tylko ścieśnionym Reichsrathem, a wiemy co to znaczy.

Galicya nie wdając się teraz w te kombinacye, nie chce tylko stanowczo, aby niemieckość, jak się niedawno jeden z centralistycznych dzienników wyraził, była jak dotąd, jedynym „kitem" monarchii. Chce ona, aby tym kitem był interes krajów koronnych tak z interesem monarchii połączony, iżby stąd wynikła spójnia i siła. Dla tego, jak znów dobrze powiada autor listu, Polacy w swych żądaniach będą umieli miarę autonomii utrzymać. Życzą sobie oni samorządu w swych wewnętrznych sprawach, chcą aby żyć mogli według zwyczajów swych dziadów, rządzić się według swych potrzeb, chcą centralistów i biórokracyę na zawsze oddalić, a samorodnie wolności i cywilizacyi używać. Skoro sejm galicyjski powołanym zostanie do zabrania głosu w sprawie stósunku krajów koronnych do siebie i do państwa, będzie on gotów do uznania i ocenienia wszelkich politycznych tranzakcyj, zgodnych z równouprawnieniem narodowości z potrzebami kraju a odpowiednich całości, dobru i potędze monarchii.

Broszura „Reformy austryackie, kwestya wyborcza w 1866" (*Réformes autrichiennes, questions électorales en 1866*), o której w poprzednim pisaliśmy numerze, bierze za godło: „Powinnością jest obywatela stósować się do ustaw obowiązujących. Prawem jego szukać ich ulepszenia."

Poprzedza ją następująca „Przestroga Autora":

Systemat w następnych wyłożony stronnicach nie przedstawia się jako systemat wzorowy.

Skreślony został dla specyalnego przypadku, jako środek przejściowy, dla społeczności politycznéj, która sama właśnie przechodzi ze stanu warstwowego klas do stanu wolności i równości politycznéj,

Napisany dla państwa austryackiego a zwłaszcza dla jego polskiéj części, systemat ten winien być oceniony ze stanowiska chwilowego pożytku swego i jako pochód do urzeczywistnienia doskonalszych pojęć.

Osnowa broszury brzmi:

Droga otwarta (*Frei ist die Bahn*). Temi słowy ministerstwo austryackie obwieściło ludom monarchii obietnice autonomii i wolności. Czyny nie zaprzeczyły tym słowom. Wszędzie z małemi wyjątkami, ludność im przyklasnęła, a Izby prawodawcze przywrócone w różnych prowincyach, starają się usilną pracą spełnić zaszczytnie reorganizacyjne zadania swoje.

W rzędzie reform liberalnych, któremi się zajmowały, najważniejszem jest utworzenie systemu ciał reprezentacyjnych opartego na organizacyi gmin wolnych, szczytem zaś jego byłaby prowincyonalna Izba prawodawcza.

Stósunki między autonomiami prowincyonalnemi a jednością monarchii należą do innego porządku idei, pozostają przeto poza obrębem niniejszych uwag.

Głównym punktem w systemacie prowincyonalnym jest bez wątpienia ustawa wyborcza. Chcąc, by systemat ten miał siłę, potrzeba oprzeć ustawę wyborczą na żywiołach przyrodzonych społeczności politycznéj. Gdy jednak żywioły te znajdują się w różnych stopniach formacyi społeczeńskiéj, aby systemat był prostym, taż sama zasada musi być wspólną wszystkim stopniom reprezentacyi.

Przedewszystkiem przeto wypada zastanowić się nad samą zasadą reprezentacyi.

Czyż społeczność może być reprezentowaną według systematu opartego jedynie na stósunku jednostki do liczby? Jestże ona zbiorem istot ludzkich i niczem więcéj? Rozum odpycha porównanie narodu do szeregu jednostek, z którychby każda miała swoją wartość własną, jednostajną, nieodmienną i niezawisłą. Potrzeba owszem uważać naród w postaci sumy zbiorowéj, gdzie każda cyfra nabiera wartości i stanowi o wartości innych, odpowiednio do miejsca jakie zajmuje. Alež sumy ogólnéj nie przedstawia ani pierwsza, ani szósta ani dwudziesta jéj cyfra — lecz wyrazem jéj są tylko jéj czynniki. Podobnież społeczność nie jest reprezentowaną ani przez setnego ani przez trzydziestotysięcznego z tych ludzi, którzy ją składają; reprezentować ją mogą jedynie jéj żywioły. Otóż żywiołami narodu nie są ludzie z osobna brani.

Człowiek społeczeński nie jest człowiekiem z historyi naturalnéj, opisany jako *specimen* swojego rodzaju; nie jest również człowiekiem filozoficznie wziętym, istotą idealną i oderwaną. W tym przeważa duch; w tamtym materya wszystko znaczy; obywatel zaś żyje pod wpływem interesów zespolonych.

Wybrać tysiąc ludzi na trzydzieści milionów podług sztucznych prawideł, których dowolność równa się ślepemu przypadkowi, to nie sposób reprezentowania narodu. Można tak zebrać gromadkę indywiduów, na któréj dałoby się studyować usposobienia rodzaju ludzkiego, lecz trudno poznać z niej potrzeby społeczności.

Tę metodę wyrwania człowieka zpośród kółka, w którem żyje, zawdzięczyć trzeba zgubnemu wpływowi ideologów i zgubniejszemu jeszcze materyalistów. Pierwsi oddani metafizyce, a drudzy zatopieni w empiryzmie, spotkali się w tem jednem ze sobą, że wszyscy ludzie są u nich powtórzoną tożsamością! Zdaniem tamtych, jeden umysł zdolen jest reprezentować wszystkie umysły; w oczach tych, człowiek jeden jest wyobrazicielem całego rodzaju ludzkiego. Tak więc pod panowaniem doktorów przypuszczenia umiejętności przeniesionemi zostały na pole polityczne; tak więc powstały doktryna jednakowości ludzkiej przystrojona mianem równości, jakoteż teorya reprezentacyi podług liczby głów, a powiedziałbym, reprezentacyi *podług próbek*.

Dziwaczność tej teoryi zdaje się być dostatecznie wskazaną niepodobieństwem naznaczenia racyonalnego stosunku między liczbą reprezentowanych i reprezentantów; następnie niepodobieństwem określenia w sposób zadawalniający warunków wyborczości i wybieralności, oraz niedorzecznością nieokreślania ich zupełnie. Dla czego trzechset ludzi miałoby lepiej reprezentować trzydzieści milionów aniżeliby je reprezentowało dziewięćset lub dwa tysiące? Jakich prawideł trzymać się dla oznaczenia różnych uzdolnień politycznych? Należyż przyjąć wysokość majątku? byłby to niechybny sposób zniszczenia własności, przez rzucenie jej jako zapory wstrzymującej masy od krzesła prawodawczego. Czyż trzeba wymagać pewnego wieku lub pewnej płci? Wykluczyć przedwczesne geniusze jak Paskala, kobiety wyższe jak Maryę Teresę, a zbierać głosy poronione przez głupotę, rozpustę, albo dyktowane przez przewrotność?

Należałożby obwołać równość przyrodzoną w teoryi, aby z nią walczyć w ustawach?

Instynkt społeczeński tak dalece czuje ten brak podstawy racyonalnej, że żadna ustawa wyborcza nie mogła zapuścić korzeni. Jedna za drugą leci w przepaść, a ze zmiany w zmianę, z rewolucyi w rewolucyę przyjdzie wkrótce do obwołania prawa głosowania powszechnego bezpośredniego, bez żadnych ścieśnień, to jest do niepodobieństwa w praktyce, i do przeczucia potrzeby uniwersalności prawodawczego wotum, to jest do absurdum prawnego.

Takie są niekonsekwencye systematu reprezentacyi liczbowej. Oparty na błędnym sposobie pojmowania społeczności, musi on koniecznie rodzić błędy społeczne, to jest zamęt. Społeczność nie jest szeregiem, agregatem atomów indywidualnych, mających wszystkie jednakową wartość i oddzielonych od siebie atmosferami niezależnemi. Społeczność jest zespoleniem nieprzymusowem rozmaitych interesów, mających równe prawo, aby im się stało zadosyć. Około tych społeczeńskich interesów skupiają się rodziny, będące spólnictwami ludzi połączonych naturalnym węzłem, w którym ich utrzymują interesa moralne. Spojone między sobą interesem społeczeńskim, pewne rodziny tworzą gminę, a gminy związane z sobą ściślej interesem politycznym, składają naród. Wszędzie interes wspólny, nigdy liczba jako żywioł: moralny w rodzinie, społeczny w gminie, polityczny w narodzie. A jeżeli w łonie rodziny człowiek winien zatrzymywać szczególnie przymiot syna, brata, małżonka i ojca, to w gminie przeważa jego przymiot obywatela, — nigdzie zaś jego indywidualność.

Jakiekolwiek ma kto wyobrażenie o obowiązkach reprezentanta, system wyborczy arytmetyczny będzie zawsze niedostateczny. Idea ta jest antiracyonalną, jeżli wybrańcy są uważani za reprezentantów rzeczywiście wyborców swoich; może ona być zwodniczą, jeżeli wybrańcy uważani są za pełnomocników swoich mocodawców, za powierników ich, a nie za ich wyobrazicieli. Ten drugi sposób zapatrywania się na kwestyę, jest rzeczywiście podstawą instytucyj zwanych reprezentacyjnemi, i na niego zwrócimy następnie uwagę naszą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORESPONDENCYA CZASU.

Zpod Krakowa 3 lutego. (¹)

(Z. B.) Korespondent znad Wisłoki lubo odmalował dosyć w żywych kolorach biedę w kraju, która pochodzi najwięcej nie z powodu dwóchletniego nieurodzaju, lecz z braku zupełnego gotowych pieniędzy, a ztąd braku uczciwego kredytu, i w przerażający sposób szerzącej się lichwy, to jednak myli się, jeżeli sądzi, że niedoskonałość praw hypotecznych i egzekucyjnych jedyną tego złego jest przyczyną. Kredytu nie stanowią najostrzejsze prawa ale dobry byt; bo na stu dłużników może jeden się znajdzie taki nieuczciwy, że niepłaci długu przez nierzetelność, ale 99 nie płaci dla tego, że nie ma. Bo chociażby było prawo, że wolno dłużnika powiesić gdy nie zapłaci długu, to powiesić go można, a on nie zapłaci, jak nie będzie miał pieniędzy. W roku 1772 pod czas kontraktów we Lwowie złożono w sądzie grodzkim 10 milionów zł. pol. pieniędzy, bo nie wiedziano, co z niemi robić i gdzie je lokować, a nie było wtedy ostrzejszych praw, ale były pieniądze i dobry byt. Dziś w całej Galicyi tyle gotowych pieniędzy nie znajdzie. Zkąd ta bieda pochodzi? Bieda w kraju bierze swój początek od 1846 r. Zniszczenie wielkiej liczby właścicieli ziemskich, oderwanie ich przez lat dwa od zarządu swych majątków było powodem upadku gospodarstwa krajowego, który zaraz w 1847 roku r. głodem strasznym dał się we znaki. Zniesienie pańszczyzny w 1848 r. w tak nieprzyjaznych okolicznościach, a zwłoka w wypłacie wynagrodzenia, były powodem, że właściciele ziemscy w celu utrzymania gospodarstwa, zastąpienia utraconego inwentarza, już wtedy na znaczne procenta musieli zaciągać długi. Indemnizacya, której jedną trzecią część rząd zatrzymał, a dwie trzecie części w siedm lat później wypłacać rozpoczął, w czasie, gdzie obligacye stały po. 60, a agio od srebra 150 za 100, użytą została na spłacenie ciężarów hypotecznych na 24 i więcej od sta przez siedm lat, na utrzymanie gospodarstwa pozaciąganych długów, i tej już nie ma. Zostali zatem właściciele ziemscy ze ziemią po raz drugi, bez obrotowego kapitału. Dopóki zboże miało wysoką cenę, podatki nie były tak wielkie, gospodarstwo mogło sobie dać radę, gdy i właściciele sprzedawali naprzód zboże, wódkę, rzepak, i tym sposobem przychodzili do obrotowego kapitału. Nieurodzaj zaś dwuletni, a ztąd niedotrzymanie porobionych kontraktów, spowodował, że właściciele musieli zaciągać na największą lichwę długi: raz aby oddać powzięte naprzód pieniądze na nieodstawione produkta; powtóre, aby utrzymać dalej swe gospodarstwa. Ztąd cała kryzys i ubóstwo ogólne.

Przez wypuszczenie w obieg za miliardy papierów rządowych, kolei żelaznych i innych przedsiębiorstw, które przynoszą 8 do 9 procentów, któż może pożyczyć na hypotekę właścicielowi dóbr na pięć tylko procentów, przy najostrzejszej egzekucyi, gdy tu ma procent większy i kapitał na zawołanie, a na hypotece procent mniejszy i kapitał w perspektywie? Jeżeli za granicą ma ziemia hypotekę lepszą, to tam, gdzie rząd nie płaci od swego długu jak 3 do 4 procentu; lecz gdzie rząd płaci 9 — na hypotekę na pięć nikt nie pożyczy. Sejm wotując pożyczkę pół trzecia miliona, którą N. Pan potwierdził, czy ma przekonanie, że pieniądzy w Austryi pod najlepszą gwarancyą dostanie? Chcąc zatem ratować upadające gospodarstwa większe w Galicyi, trzeba pieniądze niejako stworzyć; tego nie można łatwiejszym sposobem, tylko aby sejm orzekł, aby, jeżeli nie można nic więcej reklamować z tej trzeciej części indemnizacyi, którą rząd zatrzymał, z tej trzeciej części oktawa z procentem od 1848 r. właścicielom na zapomogę gospodarstwa jako część utraconego kapitału obrotowego natychmiast z funduszu indemnizacyjnego wypłaconą została, a to tem więcej, że na tem zyskałby nie tylko kraj ale i rząd, a właściciele ziemscy sami tę indemnizacyą odpłacają. Jeżeliby już nie można z funduszu indemnizacyjnego uzyskać pomocy, to trzeba obmyślić inne środki, o które temu kto ma władzę nie trudno. Dziwić się zaiste można że żaden z posłów właścicieli ziemskich dotąd ani jednem słowem o biedzie w kraju nie wspomniał, i tylko posłowie włościanie wnieśli wnioski o zmianę prawa wexlowego, które, jak jest dzisiaj wykonywane, jest tylko otwartym przywilejem na lichwę i oszustwo, i jedną z przyczyn głównych zniszczenia kraju, o zawieszenie egzekucyi o podatki, o zniżenie ceny soli itd. itd. Widno, że albo posłowie nasi tej biedy się wstydzą i wyjawić jej nie chcą, lub też wybraliśmy posłów zamożnych, którzy siedząc na pełnych złotem naładowanych szkatułach o biedzie w kraju nie wiedzą. Ale wołamy jak Ney pod Waterloo: „Więc ani jednej kuli dla mnie!" Więc ani słówka dla nas?

(¹) Podając niniejszą korespondencyą jako głos obywatelski, przypominamy, iż zostawiamy odpowiedzialność za zdania, projekta, lub zarzuty w niej zawarte. (P. R. *Czasu*).

Z okręgu Krakowskiego 3 lutego.

Naczytawszy się w dziennikach krajowych polemiki o gminie zbiorowej, której ustrój mieszkańcy byłej Rzpltej krakowskiej znają, a przeto za niemożność połączenia kilku gromad i kilku dworów

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Najciekawszą obecnie książką w Paryżu jest *Księga Niebieska* o dwustu piędziesięciu stronnicach, zawierająca *Wystawę położenia cesarstwa* (Exposé de la situation de l'Empire) spisana dla wiadomości deputowanych, pełna liczb i faktów malujących dokładniej stan rzeczy, niż wszystkie szkice obyczajowe albo kroniki zawsze nieco ku czerwonej lub czarnej stronie nachylone.

Rządowa redakcya *Księgi Niebieskiej* nie jest też zupełnie bez, stronna — ale z pomocą tegoco wiemy na miejscu, łatwo mylne okresy sprostować.

Podajemy tu niektóre wiadomości wyczerpnięte z dokumentu poddanego rozwadze reprezentantów Francyi.

Pierwszego stycznia 1866 roku, ilość dzienników wydawanych we Francyi była następująca:

Politycznych paryzkich	63
Politycznych prowincyonalnych	267
Niepolitycznych paryzkich	703
Niepolitycznych prowincyonalnych	604
razem	1637

Rok ubiegły był dla dziennikarstwa cięższy niż poprzedni: liczba ostrzeżeń doszła do *dwustu sześdziesięciu*, z których 176 w Paryżu, a 84 na prowincyi.

W ciągu roku 1865 złożono komisyi „du Colportage" (roznoszenia książek) dzieł 1542. Upoważnienie rozwozu po Francyi otrzymało dzieł 1462 — zakaz ośmdziesiąt. Ciekawe byłyby tytuły dzieł potępionych, ale ich nie wymieniono.

Piśmiennictwo zagraniczne *Księga Niebieska* ocenia na funty. Przywóz książek zagranicznych znacznie się powiększył — mówi wystawca położenia cesarstwa. Przed rokiem, dochodziło zaledwie 210,000 kilogramów; teraz przechodzi kilogramów 250,000. Ważyć zagranicznych pisarzy na funty... to nie zbyt grzecznie — ale wiadomo, że nigdy nie używali wielkiej estymy we Francyi — a pana Lacroix wydawcę, który zagranicznem światłem zaczął oświecać Francuzów, skazano na rok kozy i 1500 franków strofu. Toż samo spólnika jego pana Verboeckhoren — za to, że wydali *Biblię* komentowaną przez Proudhona. Ale wróćmy do *Księgi Niebieskiej*,

Francya posiada 446,000 radców municypalnych; trochę więcej niż żołnierzy; merów liczy 37,160.

Ludność szkół w roku 1865 wynosiła 33,038 uczniów; w Liceach było uczni 32,794; razem uczniów 65,832. Trzystu czterdziestu czterech kandydatów dobijało się o trzydzieści siedm miejsc wolnych w szkole normalnej wyższej. Dyplomów uczącej się młodzieży wydziały w ciągu ubiegłego roku wydały 8608.

Nowa flota francuska składa się ze stu dwudziestu dziewięciu okrętów, rozgatunkowanych jak następuje:

Okręty szybkie pancerne: Fregat dziesięć i jedna pancerna *Garde côte* z ostrogami.

Okręty szybkie niepancerne: Okrętów liniowych trzynaście; fregat ośmnaście; korwet jedenaście i czterdzieści sześć *Avizów*.

Wolno-chody niepancerne: Okrętów wielkich dwadzieścia pięć; sześć fregat.

W pierwszych dwóch miesiącach roku 1865 wybito monety srebrnej tylko za 362,000 franków; pieniędzy złotych za 14,480,000 franków.

Dalej czytamy: „Zbrodni coraz mniej."

Te słowa wystawca położenia cesarstwa pisał widocznie przed powrotem panów rozbójników ze wsi. Mieszkańcy Paryża zaświadczyć mogą, że od czasów jak gaz się pali, nigdy w tem mieście nie było tyle rozbójów co teraz. Nie ma dnia, żeby nie donoszono o kilku napadach na osoby zapóźnione w bezludnych ulicach. Toż nie dawno, złodzieje napadli sławną *bukieciarkę* Jockey-Klubu. Wypadek narobił wiele hałasu, bo dowiódł męstwa i siły niewiast tutejszych.

Napadnięta przez trzech złodziei sama jedna bukieciarka, broniła im się dopóty, aż się doczekała policyjnej odsieczy i oddała złoczyńców w ręce sprawiedliwości. Atletyczna Izabela otrzymała w pięcio minutowej walce nie mało sińców — ale nie pozwoliła sobie odebrać ani jednej śpilki z kosztownego stroju. Nazajutrz, wszyscy członkowie Jockey-Klubu zapisali swoje nazwiska u odźwiernego swej ulubionej a walecznej bukieciarki.

Zuchwalstwo doszło do tego stopnia, że do zamkniętych pałaców pod niebytność panów, złodzieje wchodzili i gospodarowali jak u siebie. Wypłoszono ich z Hotelu księcia Murata, gdzie przyszli szukać ślubnych podarków panny Anny; następnie z domu Arsena Houssaya, na polach Elizejskich.

Ten ostatni napad opowiadając, dzienniki doniosły, że złodzie wdarłszy się do ślicznego domku, palili sobie na kominie obrazami i meblami właściciela. Houssaye następującym listem sprostował mylność tej relacyi:

„Prawda jest, ze zeszłej nocy policya zabrała nieproszonych gości z mojego hotelu — ale może niesłusznie nazwaliście ich złodziejami. Mianowicie, niesłusznie oskarżenie ich, że palili w piecu kosztownymi sprzętami, bo dom nie jest umeblowany.

„Do historyi należy to, że uprzejme włóczęgi umeblowali mi hotel: wstawili łóżko, stół i fotel à la Voltaire — gdyż nie odmawiają sobie niczego. Osiadłszy w swoich meblach, cóż czynili! piekli gęś, *kupioną* zapewne na wystawie drobiu, gdyż była bardzo wielka i tłusta. Właśnie kończyli pieczyste, kiedy trzech policyantów niepoczciwie zakłóciło ich strawność.

„Postąpiłbym nie godnie, panie redaktorze, pozwalając oskarżać niesprawiedliwie moich excentrycznych lokatorów."

Prowincya pod względem zbrodni zawsze przoduje Paryżowi: Temi czasy donoszą o paru nowych ojco i matko-bójstwach.

Stan teatrów wedle *Księgi Niebieskiej* jest taki jak w roku poprzednim. „Wolność wprowadzona do nich przed dziesięciu miesiącami, mówi sprawozdawca, nie wyrządziła im żadnej szkody; przeciwnie, materyalna ich pomyślność wzrosła". Z drugiej strony z żalem przyznać trzeba, że mimo zachęt dawanych w imieniu państwa, mimo ciągłych usiłowań administracyi, poziom literacki i artystyczny teatrów nie pozostaje na wysokości na jakiej je dawniej postawiła sprawiedliwa surowość powszechności, naturalnej stróżki świętych tradycyj francuskiego ducha.

„Liczniejszy niż w której bądź epoce, ale złożony z różniejszych żywiołów, tłum słuchaczy zdaje się zapominać, że w tych delikatnych kwestyach część odpowiedzialności nań spada; że jeżeli rząd proteguje prawa zasadnicze społeczności, *musi także szanować swobodę pisarzy*; że zatem do publiczności należy w końcu oznaczyć przepisy gustu i powściągnąć smutne zboczenia.

„Wielkie i słuszne powodzenie otrzymano zresztą, na kilku scenach paryskich, opera mianowicie zbogaciła się nowem arcydziełem, a teatra subwencyonowane powszechnie usiłowały zasłużyć na wsparcie, jakie im państwo przeznacza — wsparcie więcej potrzebne niż kiedy, bo walczyć muszą z opłakanemi dążnościami wyżwspomnianemi i opierać się podszeptom ducha spekulacyi."

Można śmiało upewnić administracyą, że jej opieka, ordery i nagrody arcydzieł nie wydadzą. Sztuka w ogóle, a mianowicie dramatyczna, nie potrzebuje zachęty, lecz tylko wolności. Tej brak myślicielom mocno czuć się daje. Aleksander Dumas w swoich listach o Węgrzech, zestawia wolność druku francuską i austryacką, i dowodzi faktami, że ta ostatnia bez porównania jest większą. Szalone deklamacye przeciwko Cesarzowi Austryi, jakie wierszem i prozą sprzedają się jawnie w Wenecyi, dały powód Dumasowi do stwierdzenia tego faktu, że w Europie dwa są tylko kraje, gdzie takie rzeczy cierpiane być mogą: Belgia i Austrya.

Wedle *La Patrie*, *Księga żółta* mająca zawierać

uznać nie mogą, radbym w dobrej myśli, bez pretensyi, moje osobiste przekonanie na doświadczeniu oparte w kilku objawić słowach.

Lubo nie mam pod ręką statutu urządzającego gminy w byłej Rpltej krakowskiej, to jednak pewna, że miała ona gminę zbiorową, z wójtem na czele. Nam, którzy żyliśmy w tej gminie lat tyle, dziwno zdawać się musi gdy czytamy, że jest niemożebną. Zmieniły się stósunki, a więc uwzględnić zmiany, bo przecież zawsze żywioły składowe gminy te same. W takiej, jak ją znaliśmy gminie, bardzo wygodnie i zgodnie łączyło się kilka gromad i tyleż dworów, bez krzywdy gromad, które sołtysi i radni reprezentowali, a bez ubliżenia dworom, które tam wspólne sprawy łączyły. Gminy osobne włościańskie nie są gminami, i nie dadzą się przy zdrowem rozsądku i doświadczeniu usprawiedliwić. Coby to bowiem była za gmina którą n. p. sześć lub 15 chałup na uboczu składa? a choćby i zlepiać parę takich osad razem, to dopiero byłaby gromada a nie gmina posiadająca warunki swego bytu samoistnego.

Przez wzgląd na nizki stopień oświaty ludu naszego, wszyscy ludzie mający poczucie moralne niczego bardziej się nie lękają, jak pozostawienia naprzyszłość instytucyj dzisiejszych wójtów gromadzkich, bez innej kontroli nad kontrolę biórokracyi. Niechże Bóg strzeże, aby jeszcze i dwory pod ich powagę podciągniętemi być miały!

Na sześciu wójtów gromadzkich patrzyłem od ustanowienia tychże, podobno za ministerstwa Bacha, i chłopi na ten urząd chętnie się wciągnąć dają, a wysadzić ich z urzędu bardzo trudno. Umieją oni stanowisko swoje wyzyskiwać w wysokim stopniu mądrości finansowej, żeby im żaden czynownik ruski nie dorównał. Strona stanowiska tego moralna wystawiona jest na bardzo wielką pokusę, która się kończy zwykle niestety na pokrzywdzeniu pieniężnem gminy i rozpojeniu. Dla tego, jakikolwiek kiedy będzie gromadzki wójt, winien mieć nad sobą rozciągniętą kontrolę miejscową z ludzi uczciwych, wykształconych, a takby było w radzie gminy zbiorowej.

Paryż 2 lutego.

Wiadomość o napadzie ochotników federalistowskich na Bagdad, pod Motamoras, nie jest w przekonaniu rządu prawdziwą. Napad miał się odbyć d. 6 stycznia, a d. 20 jen. Sheridan donosił, że nic o tem nie wie. Musiało jednak coś zajść. Rząd nie może odmówić znaczenia innej wiadomości, według której p. Seward, jeżdżąc po południowej Ameryce, wstąpił w St. Thomas do jen. Santa Anna, byłego prezydenta mexykańskiego i długo z nim rozmawiał. Zabiera się na decyzyą o losie Mexyku, i widać to z kursu obligacyj tego kraju, które, jak się wyraziłem w ostatnim liście, dziwnie dobrze dotąd się trzymały. Zaczęły one spadać. Dzienniki podniosły depeszę, w której p. Drouyn de Lhuys domagał się od Ameryki nie już uznania Maksymiliana I, lecz uszanowania niepodległości Mexyku. *Constitutionnel* przeczy, aby w tem było ustępstwo, ale tak jednak jest. Utrzymuje się domysł, że pomimo dobrej otuchy pokazywanej w obawie opozycyjnego wystąpienia Izb, i w interesie układów prowadzonych w Washingtonie, rząd myśli o wycofaniu wojsk. Ma być tam wojska więcej niż sądzono. Liczba pułków nie jest wprawdzie wielka, ale pułki mają być liczne i dochodzić czasem do 5,000 ludzi. Legion zagraniczny francuski ma być także bardzo silny. Szczerze lub nie, dzienniki angielskie mówią dobrze o Mexyku, i niemi tutejszy rząd się zasłania. W Paryżu opinia publiczna jest zawsze za wycofaniem wojsk, wiedząc, ile jeograficzna polityka, którą mało kto rozumie, zużywa Cesarza i Francyą i wyrządza szkody w Europie.

Doniosłem, że Ciało prawodawcze uznaje z kolei wszystkie wybory. Uznało ono onegdaj wybór p. Chasnelone, ale tylko większością 160 głosów przeciw 62. Tak wielka mniejszość w kwestyi podrzędnej, nie daje rządowi pewności dobrego obrotu rozpraw nad kwestyą mexykańską. Mniejszość Izby, pamiętna, że Cesarz obiecuje od dwóch lat sprowadzenie wojsk, a tego nie czyni, poświęcając wszystkie inne względy dla swej ukochanej polityki, radaby rząd skrępować. Kto zna naturę rządu cesarskiego i stan nie opinii lecz materyalnych interesów, które od lat 15tu uczyniły postęp olbrzymi, wyzna, że jest to zamiar nie łatwy. Wszystko jednak dzieje się we Francyi.

Legacya belgijska i ambasada austryacka komunikują czasem Cesarzowi listy odbierane od Cesarstwa mexykańskich. W tych listach Cesarz Maksymilian wygląda na obywatela a Cesarzową na monarchinię. Dawno nazywano w Brukselli księżniczkę Karolinę: *garçon de la famille*.

W korespondencyi zamieszczonej w Księdze żółtej, zwraca uwagę depesza bar. Malaret z Florencyi, zdająca sprawę z orzeczenia uczynionego z rozkazu Cesarza jenerałowi La Marmora. Po oświadczeniu, że Francya domaga się od Włoch uszanowania Rzymu, ambasador francuski zapewnił prezesa gabinetu florenckiego, że w razie obrażenia przez Włochy tej niepodległości, Cesarz waruje sobie wolność użycia wszelkich środków na obronę papiestwa, nie wyłączając żadnego... Tak się skończyła ta kwestya, która zamąciła głowy tylu niebacznych korespondentów i która nużyła napróżno tych, którzy widzieli lepiej cel rządu francuskiego. Parlament florencki wie jak stoi kwestya, skoro jest tak cichy. Włochy nie będą mogły uderzyć ni na Rzym ni na Austryą, i będą się musiały ułożyć z temi państwami. Układy z Austryą nie zaczynają się jeszcze na dobre, ale umysły zaczynają być spokojniejsze a stosunki dworskie i graniczne oględniejsze. Położenie Rzymu polepszyło się. Papiestwo zawarło z łatwością pożyczkę, i otrzymuje do wojska tylu ochotników ilu chce, szczególniej z Belgii i Francyi. Jen. de Goyon podejmuje się dowodzić wojskiem papieskiem przez lat dwa. Są to wypadki pocieszające, widok bowiem grubego materyalizmu, do którego dały powód namiętności i polityka Włoch, był smutny. Cesarz wspomniał w mowie tronowej o religii i Papież mocno z tego się ucieszył. Cesarz mógł to uczynić, bo msgra Merode w Rzymie już nie było. Księgarz, który wydał plugawy komentarz Proudhona nad Ewangeliami, został stósownie skarany. Ubolewają nad tem tylko *Nord* i naiwni. Trzeba było naiwności, aby poddając się niedorzecznemu prądowi Paryża, można było wystawiać Proudhona jako genialnego „szermierza.“ Był to po prostu utalentowany warchoł, którego ambicya była rozległa i różnostronna, marząca nawet o krześle senatorskiem.

Naśladując hr. Goltza, ks. Metternich ma dać bal na półpoście, i na jego balu mają być znowu Cesarstwo.

Inwalid Rosyjski odpowiadając *Mémorial Diplomatique*, zapewnił, że Rosya nie pójdzie za przykładem Austryi i że nie uczyni nic dla Polski, i artykuł jego *Nord* powtórzył. Trzeba było być na to przygotowanym. System rosyjski był zdawna ułożony, i choć nie Rosyanin, wyłożył go z dziwną a stronną odwagą autor broszury „la Pologne en 1865“.

Pod nazwiskiem pana Mars, ks. Joinville napisał w *Revue des deux Mondes* artykuł o dyplomacyi i marynarce rosyjskiej, w którym objawił zdanie, że obawa przymierza rosyjsko-amerykańskiego spowodowała Napoleona III do zawieszenia działań w Europie i podjęcia wyprawy do Mexyku, która, według autora, mogłaby się stać polem zrealizowania rzeczonego przymierza.

Indépendance zaczęła do Francyi przychodzić.

Senat wyznaczył komisyą adresową, a Ciało prawodawcze dziś się zebrało do jej wybrania. Grono senackie bardzo się podstarzało i postawa jego, czego nie ukrył tego roku prezes, jest dziwnie melancholiczna. Śmierć zmiata tylu senatorów, że każdy czeka swej godziny. Opasły margrabia Larochejacquelein zaledwie oddycha. Co do margrabiego Boissy, ten jest niezmużony i myśli i tego roku gorszyć kolegów i publiczność. Sala konwersacyjna Ciała prawodawczego jest bardzo ożywiona. Wielu jest tam ludzi młodych i nieraz zbyt młodych. Skrajna opozycya wzmogła się o trzy głosy, czysto rojalistowska o jeden, a średnia o dwa. Mniejszość 62 głosów może się dać uczuć rządowi, ale jest w niej 50 głosów oględnych. *Monitor* przypomniał dziennikom zakaz dawania cząstkowych sprawozdań z posiedzeń Izb.

Kraków 6 lutego. Tutejsza c. k. komisya namiestnicza podaje do wiadomości publicznej co następuje:

Najwyższem postanowieniem z dnia 30 grudnia 1865 r. (dziennik praw państwa XLI, nr. 149) raczył Jego ces. król. apostolska Mość ustawie skarbowej na rok 1866 udzielić najwyższej sankcyi.

Na podstawie ustawy tej istniejący w skutek cesarskiego rozporządzenia z dnia 13 maja 1859 roku (dziennik praw państwa nr. 88) nadzwyczajny dodatek do stałych podatków pobieranym będzie w roku administracyjnym 1866 jak w przedroczu:

a) od podatku czynszowo-domowego w dwóch szóstych częściach;

b) od podatku zarobkowego w dwóch piątych częściach;

c) od „Contributo arti e commercio“ w Lombardzko-weneckiem królestwie w dwóch piątych częściach;

d) od podatku dochodowego w dwóch piątych częściach zwykłego podatku.

Wymierzanym zaś będzie i pobieranym:

e) od podatku gruntowego w trzech dwunastych częściach, zaś

f) od podatku domowo-klasowego w trzech czwartych częściach zwykłego podatku.

Przy powyż pod lit. e i f oznaczonych gatunkach podatków nastąpi zatem zniżenie o jedną czwartą część dotychczasowego nadzwyczajnego ogółowego dodatku.

g) Opłacać się mający dochodowy podatek od procentów obligacyj skarbowych publiczno-funduszowych i stanowych wymierzanym będzie i pobieranym jak w przedroczu, z siódmym procentem.

Pobór pod g) oznaczonego podatku, bez różnicy waluty, na którą obligacye opiewają, winien być uskuteczniony w sposób wskazany cesarskiem rozporządzeniem z d. 28 kwietnia 1859 r. w. N. 67 dziennika praw państwa, przez odciągnienie przy wypłacie procentów już po obwieszczeniu niniejszego prawa skarbowego zapadłych.

W krajach koronnych, w których przysługuje dłużnikom prawo do odciągania podatku dochodowego od procentów na hipotekę lub na przedsiębiorstwa rękodzielnicze lokowanych kapitałów, ma się rozciągać toż prawo i do dodatku, ustanowionego rzeczoną ustawą skarbową.

Gen. Corr. dowiaduje się, iż rząd zniósł nie tylko rewizyę paszportową na granicach państwa, lecz nadto poczynił znaczne ułatwienia przy wydawaniu legitymacyj podróżnych. W całem bowiem terytoryum administracyjnem podlegającem ministerstwu stanu z wyjątkiem królestwa lombardzko-weneckiego upoważnionymi są odtąd naczelnicy urzędów politycznych pierwszej instancyi lub też władz policyjnych państwa do wydania paszportów, kart paszportowych, tudzież do opatrywania książeczek wędrownych używanych przez rzemieślników do podróży za granicę taką klauzulą, która książeczkom takowym nadaje moc legitymacyi podróżnej, a to nie wymieniając celu, ani też nie ograniczając żadnym terminem ważności wydanego dokumentu. W wyjątkowych tylko przypadkach, których atoli organ półurzędowy bliżej nieokreśla wydawanie lub prolongacya legitymacyj podróżnych ma należeć i nadal do zakresu działalności prezydyów krajowych.

Wiedeń 5 lutego. Z teraźniejszej rezydencyi monarszej bardzo szczupłe dochodzą nas dziś wiadomości. Dowiadujemy się bowiem tylko, że wczoraj odbywać się miała rada ministrów, że przedwczorajszy bal dworski nader był świetny. Wieczorem JJCCMoście zwiedzili ponownie teatr węgierski. Depesza atoli, która przemilcza o uroczystościach dworskich, donosi o ważnych aktach łaski cesarskiej. N. Pan raczył polecić bowiem, aby skonfiskowane dobra hr. Władysława Telekiego zwrócone zostały jego spadkobiercom; byłemu zaś węgierskiemu ministrowi skarbu Duszkowi przyznał N. Pan pensyę emerytalną w kwocie 3.000 złr. rocznie, która ma mu być policzoną od 1 stycznia 1866 r. Depesza donosi również o innych aktach dobroczynności monarszej, które atoli nie mają cechy politycznej, dając jedynie świadectwo temu, iż między koroną a narodem zachodzi stosunek, który nazwalibyśmy patryarchalnym. Tak np. pewnemu małżeństwu, które na jednem z przedmieść peszteńskich obchodziło w tych dniach złote wesele, N. Pan z prywatnej swej szkatuły kazał wyliczyć w dzień ślubu znaczną kwotę pieniężną.

— W dalszym ciągu tej polemiki dziennikarskiej w Peszcie, która z lekka odsłania nam prądy nurtujące reprezentacyę węgierską, zabiera dziś głos *Magyar Vilag* organ liberalnego odcienia starokonserwatystów, a więc w przekonaniach swych politycznych najwięcej może do teraźniejszego ministerstwa zbliżony. *Magyar Vilag* nie przypuszcza, aby artykuł w *Pesti Naplo* o przywróceniu ustaw z roku 1848 był wyrazem opinii stronnictwa Deakowego lub nawet przekonań redakcyi Napla: znalazł on się tylko przez pomyłkę w kolumnach tego dziennika. In merito rozstrząsać kwestyę spoiną zamierza *Magyar Vilag* dopiero wówczas, gdy nie będzie miał żadnej wątpliwości, iż artykuł w mowie będący nie jest dziełem jakiegoś zabłąkanego epigona stronnictwa Deakowego, ale wiernym wyrazem opinii tegoż stronnictwa.

— Z sejmów krajowych zapisujemy następujące wiadomości:

W sejmie dolno-austryackim toczyła się w ubiegłym tygodniu i przeciągła do następnego dyskusya nad ważna kwestyą utrzymywania zakładów parafialnych dla ubogich. Propozycya rządowa zatrzymywała tę instytucyę pod zwierzchnictwem proboszcza, przyznając organom gminnym prawo współdziałania i kontroli, a władzy politycznej prawo nadzoru. Wydział wyznaczony przez sejm do zbadania tej propozycyi, widząc w propozycyi rządowej ograniczenie samorządu gminy, przedłożył nowy projekt, który majątek zakładów parafialnych oddaje pod zarząd gminy, w gminach zaś złożonych prawo kontroli składa w ręce osobnego wydziału, w którym proboszcz ma głos i rangę po przewodniczącym, i wraz z naczelnikiem gminy tworzy organ wykonawczy.

Przeciw temu projektowi wystąpił tak komisarz rządowy jako i duchowieństwo. Komisarz rządowy zaprzeczając aby zakłady parafialne dla ubogich należały do zakładów stanowiących własność gminy, windykował dla rządu prawo i obowiązek nadzoru nad niemi.

Poważniejsze argumenta wprowadził do boju kardynał Rauscher. Potępia on projekt wydziału, bo takowy zakłady parafialne uchyla zpod władzy kościoła. W czasach rozbudzonych namiętności społecznych, jakiemi właśnie są czasy nasze, do wykonywania skutecznego dzieł miłosierdzia zbyt jest słabe, zbyt niedołężne ramię władzy świeckiej. W konkluzyi upewnia kardynał, iż żaden duchowny poczuwający się do swych obowiązków nie zgodziłby się na stanowisko, tak podrzędne, jak to, które w zarządzie zakładów dla ubogich projekt wydziału naznacza.

W propozycyi wydziału jakoteż w przemówieniach komisarza rządowego i kardynała Rauschera nacechowały się wybitnie trzy kierunki, których każdy znajduje w sejmie swych zwolenników. Sejm, jak powiedzieliśmy, uchwały jeszcze w tym przedmiocie nie powziął.

Sejm bukowiński na posiedzeniu w d. 1 lutego przyjął do wiadomości i zatwierdził sprawozdanie z czynności wydziału krajowego za czas od 1go marca 1864 r. do końca października 1865 r.

Dziwna fatalność przywiązaną jest do adresu sejmu voralberskiego. Niedość, że odmówiono przyjęcie go przez N. Pana, ale nadto gminy, które powotowały dla sejmu podziękowania za uchwalenie adresu jak wiadomo, ultra-centralitycznego-pociągane są do odpowiedzialności sądowej. I tak do gminy Hardt w Voralbergu zjechała w tych dniach komisya sądowa, która wszystkich członków wydziału gminnego przesłuchwiwała w przedmiocie treści i autora adresu. Telegram *Presy* donosi, iż całemu wydziałowi gminnemu ma być wytoczonym proces o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z 65 k. k.

Wiadomo już czytelnikom naszym, iż na sobotniem posiedzeniu sejmu lwowskiego, złożono u laski marszałkowskiej projekt rządowy do ustawy wodnej, to jest do ustawy traktującej o użytkowaniu z wody, zmianie jej koryta i środkach zaradczych przeciw szkodom, któremi woda zagraża. Projekt rządowy do ustawy takowej w niezmiennem brzmieniu przedłożonem został wszystkim sejmom krajowym. Nie chcąc uprzedzać dyskusyi nad projektem rządowym w sejmie lwowskim, nie zapuszczamy się w szczegóły projektu, tu zapisując tylko, iż składa się on ze 105 paragrafów, podzielonych między dziewięć rozdziałów. Uregulowanie prawa użytkowania z wody, jest jedną z najnaglejszych potrzeb w ustawodawstwie austryackiem. Rząd uznając tę potrzebę, jeszcze w r. 1848 wyznaczył komisyę do zbadania tej sprawy. Odkąd komisya ta nieprżnowała, jak świadczą cetnary jej operatów zalegające w archiwum ministerstwa stanu, które zwlekało z poddaniem tej ważnej sprawy pod dyskusyą sejmów krajowych. Teraźniejszemu ministrowi handlu należy się zasługa, iż otrząsł tę sprawę z ośmnastoletniego pyłu.

Kończąc dzisiejsze relacye nasze o przebiegu sejmów krajowych, nie możemy powstrzymać się od powtórzenia opinii, którą poważna *die Debatte* wynurza o pewnym odcieniu Rusinów w sejmie lwowskim. Posłuchajmy co mówi ów organ w tym przedmiocie:

„Centralistyczne dzienniki wiedeńskie zawsze jeszcze ekstazyują się dla Rusinów i czynią widoczne usiłowania, aby utrzymywać pozory, iż w Galicyi jest istotnie pewien rodzaj kwestyi ruskiej, iż nieszczęśliwi Rusini znajdują się rzeczywiście w rozpadliwem położeniu, iż są oni Helotami, których piersi gniotą kolana polskie. Centraliści czyniąc takie uwagi popadają nieszczęściem w niewielki błąd: mieszają bowiem Rusinów ze stronnictwem moskiewskiem. Rusini są w sejmie dostatecznie reprezentowanymi, ich interesa są interesami całego kraju, a w większości sejmowéj znajdnje się dostateczna obrona ich uprawnionych żądań. Stronnictwo moskiewskie znajduje się istotnie w mniejszości w Izbie, ale cele tego stronnictwa nie mają nic wspólnego z prawdziwemi interesami Rusinów. Po części z nieuctwa, po części z samolubnych pobudek, stronnictwo to marzy o wielkiem państwie Carów, o potężnej Słowiańszczyznie pod jakim Wielkim Mogołem lub kimś podobnym. Wszystko, co tylko nie skłania się ku Rosyi, stronnictwo to w swym szale mieni antinarodowem, a Petersburg z swemi rublami i wstążeczkami orderowemi jest Eldoradem jego wyobraźni. Chce ono stworzyć Ruś i powieść ją w objęcia Rosyi.

Cóż dziwnego, iż wstąpiwszy z takiemi wyobrażeniami do sali sejmowej, stronnictwo to nie doznało od większości uprzejmego przyjęcia. Że takie stronnictwo i takie dążności ulegają panowaniu większości, tego zaprawdę żaden Austryak za złe nie poczyta. Prawdziwi zaś Rusini nie ulegają w sejmie panowaniu większości, bo w ich obronie występują nie tylko wszyscy Polacy pragnący pomyślności narodu ruskiego, ale i wszyscy Rusini nie pociągnięci prądem klerykalnym, a ci to, owi posłowie, jak np. Zyblikiewicz, Szemelowski itd. nie są wcale renegatami sprawy ruskiej, jak ich mieni frakcya klerykalna, są prawdziwymi Rusinami, synami ludu, którzy teraźniejsze swe stanowisko zawdzięczają tylko wielkiej miłości ojczyzny swej, niezmordowanej swej gorliwości w pracy koło pomyślności ruskiego narodu. Jeżeli więc w dziennikach centralistycznych jest mowa o majoryzowaniu, o terroryzowaniu Rusinów, to nie inaczej te frazesa rozumieć należy, jak tylko tak, iż prawdziwi Rusini ciągły bój staczają ze stronnictwem rosyjskiem, ulegającym azyatyckim wpływom i usilnie są w tem posiłkowani przez Polaków“.

— O przebiegu rzeczy w Zagrzebiu, bardzo tylko niedokładne a pomącone dochodzą nas wiadomości. Zdaje się, iż stronnictwo federalistyczno-narodowe pod sterem Strosmajera i Rackiego, zawiodłszy się na stronnictwie narodowem a właściwie biórokratycznem pod zwierzchnictwem exkanclerza Mazuranicza, postanowiło odnowić sojusz z unionistami. Przyczyny rozbicia się potężnego stronnictwa narodowego w sejmie w tem szukać należy, iż ów biórokratyczny odcień tegoż stronnictwa poparłszy swemi głosami federalistyczny projekt do adresu ułożony przez Rackiego, w toku dyskusyi nad owym projektem zgłosił nie mniej jak 40 poprawek zmieniających w najważniejszych ustępach ducha adresu. Stronnictwo narodowe nie czując się na siłach do zrównoważenia liczebnej przewagi biórokratów sejmowych, nie znalazło innego środka nad połączenie się z stronnikami unii z Węgrami, przekładając ustępstwa dla Pesztu nad ustępstwa dla Wiednia. Skutek tego odnowionego przymierza już w tem się okazał, że pierwszych 13 ustępów projektu federalistów przyjętych zostało z małoznacznemi tylko zmianami. Charakterycznem jest, iż posłowie z Pogranicza wojskowego, oświadczywszy się pierwej jak najstanowczej przeciw zniesieniu tej instytucyi, przy głosowaniu nad ustępem zawierającym naganę dla patentu lutowego nie podnieśli się z swych krzeseł. W ogóle Pogranicze wojskowe dostarczyło sejmowi najzagorzalszych biórokratów i centralistów, a głosy o zniesienie tej instytucyi po zachowaniu się w sejmie delegatów Pogranicza aż nadto stały się usprawiedliwionemi.

— Dla ożywienia handlu austryackiego w krajach wschodniej Azyi, rząd wysyła z początkiem kwietnia flotyllę pod dowództwem kontradmirała Tagetthofa, która zwiedzi porty Chin, Japonii i Siamu, i z rządami owych krajów pozawiera traktaty handlowe. Prócz tego we wszystkich ważniejszych portach zamianowanymi zostaną konsulowie, a na wodach chińskich przebywać będzie stale parostatek wojenny austryacki dla obrony interesów poddanych austryackich. Koszta tej wyprawy, nie licząc kosztów utrzymania załogi, obliczone są na rok 1866 w sumie 200,000 złr. Władcy owych krain otrzymają w darze od N. Pana kosztowne podarunki.

Francya.

Najświeższe noty ogłoszone w *Żółtej księdze* przedłożonej parlamentowi francuskiemu pod tytułem *Korespondencye dotyczące sprawy mexykańsktej*, są następujące:

Minister spraw zagranicznych do posła francuskiego w Washingtonie.

Paryż 26 grudnia 1865 r.

Panie Margrabio! Czytałem z zajęciem *mesaż* JExc. prezydenta Johsona do kongresu Stanów Zjednoczonych, którego przesłałeś mi JW. Pan jeden egzemplarz. Uwaga moja zwróciła się wyłącznie ku częściom tego dokumentu, które odnoszą się do kwestyj interesujących zarazem politykę gabinetu washingtońskiego i naszą. P. Johnson w ustępie zdającym się czynić aluzyą do naszej wyprawy do Mexyku oddaje się uwagom, jakie nie do mnie należy tu rozbierać, o zmiennościach konstytucyj monarchicznych i republikańskich w obu połkolach. Uczynię panu po prostu uwagę, że wystąpienie nasze o krzywdy przeciw Mexykowi nie ma żadnego związku z istnieniem w owym kraju tej lub owej formy rządu i że niemniej nie zależy od kwestyi geograficznej. Gdyby w chwili, gdy żądaliśmy dla współrodaków naszych słusznych wynagrodzeń, władza, która nam ich odmawiała, była monarchią, okoliczność ta niebyłaby nas zapewnie wstrzymała od dochodzenia praw naszych, i którąkolwiek część świata zamieszkiwałby naród, któryby naruszył interesa francuskie, opieka Cesarza, jaką winien wszystkim swoim poddanym, rozciągałaby się tam również prawnie. Wierzyć nie mogę, aby pierwszy urzędnik Unii mógł powątpiewać o rzeczy tak jasnej.

Ten sam ustęp manifestu prezydenta mówi „o prowokacyi“ która zmusza lud amerykański do bronienia republikanizmu przeciw obcej interwencyi, przeciw zamiarom nieprzyjaznym formie rządu

---

zewnętrzne położenie Francyi, nie została jeszcze rozdaną z powodu dodatków, jakie mają być dołączone. Uwiadomiono deputowanych, że powodem spóźnienia nie jest wykasowanie korespondencyi dyplomatycznej pomiędzy gabinetem tuileryjskim a washingtońskim, której rozgłoszenie mogłoby szkodzić obecnie toczącym się negocyacyom, ale przeciwnie, chęć rządu, żeby aż do ostatniej daty poznajomić Izbę z położeniem. Wedle tego, oczekują dwóch wydań *Księgi żółtej*: pierwsze obejmie dokumenta dyplomatyczne prócz odnoszących się do spraw Meksyku i Stanów Zjednoczonych; drugie, opóźnione aż do obrad nad adresem, będzie zawierało wystawę zupełną stosunków Francyi z Ameryką.

Odroczenie do czasu nieograniczonego wolności druku, natchnęło dziennikarzom paryskim gorzkie ubolewania. *Pressa* dostała ostrzeżenie. Ogólne z tego powodu niezadowolenie gazeciarskie, co może czyni, żeby wykazać surowość i niesłuszność rządu w tym przedmiocie. Nie mogąc gadać bez ogródki, pisarze francuscy uciekają się do sposobów rozmaitych: jedni stawiają Francyi na wzór Austryą, inni drukują *dzieła Robespierra*, dla tego jedynie, żeby przytoczyć co sądził o wolności druku i jak konieczną potrzebę tej wolności wymotywował przed *Zgromadzeniem narodowem* podając mu projekt do prawa.

Dzieła Robespierra, to jest jego mowy i listy (Lettres à mes commettants) z dopiskami wydawcy pana Vermorel, wyjdą niebawem. Lękając się, żeby ich nie spotkał taki los, jak Biblią Proudhona, wydawcy już umieścili, jako przedsmak dzieła, po dziennikach, ową mowę o potrzebie wolności druku, wyznać trzeba, bardzo niepospolicie napisaną. Wydawca nie usprawiedliwia bynajmniej straszliwego Jakóbina. Tom wydany przez pana Vermorel, dowodzi jedynie, że ów mowca i dziennikarz, którego tacy historycy jak Loriquet przedstawiają jedynie jako pijaka krwi, miał także wiele rozsądku i pociągającą wymowę, a bronił doktryn dzisiaj najsilniej we Francyi popieranych, jak naprzykład doktryna nieograniczonej wolności druku.

Lew zakochany Ponsarda wkrótce zapewne stanie się w Paryżu kwestyą polityczną. Już dzienniki prawowite ostro powstają na to, że autor pozwolił sobie rehabilitować na scenie dzieło konwencyi. *Union* oburza się, że z plam obmyta rewolucya występuje na scenę, i chełpi się, iż zwyciężyła nieprzyjaciół ojczyzny. Trzeba wiedzieć, że dla *Union* wylanymi przyjaciołmi są Anglicy i Prusacy, którzy przysposobili ojcowską interwencyę 1814 i 1815 r. Każdy ma swojego patrona. Można powinszować Ponsardowi, że czci innego; grzmoty zaś oklasków na pierwszem przedstawieniu dowiodły, że ojciec Loriquet z łask publiczności wypadł. Bressant w roli konwencyonisty, wspierał go jak mógł — ale daremnie. Ugrzeczniony aktor ujrzawszy przed sobą w loży cesarskiej księcia i księżnę Hohenzollern — przekręcał wiersze Ponsarda — połykał słowa prawdy, które szorstki autor mówi Prusakom... Złagodził monolog republikancki — ale cóż! — nazajutrz książka wyszła i prawda znów wystąpiła, czarne na białem.

Bressant przypomniał Paryżanom tragedą przedstawianą tutaj na początku tego wieku pod tytułem *Tryumf Trajana*. Grano ją z równem powodzeniem przed Napoleonem i przed Cesarzem Aleksandrem, dzięki lekkim poprawkom wprowadzonym przez dobrze wychowanych aktorów.

Odkryto nareszcie autora *Heloizy Paranquet*, sztuki podrzuconej i bardzo dobrze przyjętej w Gymnase: jest nim pan Durantin. Trudniej będzie odkryć autora artykułu o Juliuszu Cezarze, ogłoszonego bezimiennie w *Revue de Paris*. Przypisywano go panu Monier, nauczycielowi Cesarzewicza — ale odwołał.

KRAKÓW I JEGO OKOLICE.

Opisał historycznie

AMBROŻY GRABOWSKI.

(Wydanie piąte. W Krakowie nakładem Friedleina.)

Opis Krakowa Ambrożego Grabowskiego należy do szczupłej liczby książek, które doczekały się wielu u nas wydań, co już służy za dowód niepośledniej ich wartości. Gród tylu zabytkami sławny, spojony z naszą historyą przez groby królów, wielkich biskupów, wodzów, mężów znamienitych nauką, będący składem pomników architektury, rzeźby malarstwa, został niejako spopularyzowany tą książką, mającą tę ogromną zasługę, że była pierwszą w tym rodzaju monografią, więcej wyczerpującą przedmiot, zakreśloną na większą skalę, wzbogaconą ściślejszemi poszukiwaniami, niż bibliografom tylko znane stare z siedmnastego wieku, monografie Krakowa, jak przez Siebeneichera wydane: Kościołów krakowskich opisanie r. 1603 i późniejsze Klejnoty Krakowa Pruszcza. — Autor przy każdej edycyi robił poprawki i dodatki, wynikające z niezmordowanych jego archeologicznych badań, co wzbogacało ten skarbiec wiadomości o naszem mieście, i opis robiło coraz obszerniejszym, tak że w piątem tem wydaniu książka urosła w przeważną objętość. P. Friedlein księgarz i wydawca krakowski znany między naszymi Bibliopolami z wydawnictw swoich zalecających się nietylko dobrą treścią, nietylko wytworną elegancyą papieru i druku, ale co najważniejsza, wielką starannością korrekty, w czem różni się zaszczytnie od wszystkich bez wyjątku księgarzy i edytorów — niczego nieszczędził, żeby książce p. Ambrożego Grabowskiego nadać cechę tak powabną, tak z dzisiejszemi wymaganiami zgodną, o ile tylko w czasach smutnych dało się to uskutecznić: papier przedniego gatunku, druk świeży i piękny, a przytem znaczna ilość drzeworytów, tak niezbędnych przy dziele opisowem, drzeworytów robionych przez prawdziwych artystów podług świeżo zdjętych rysunków.— Niema prawie znaczniejszego zabytku sztuki, żeby nie znalazł się w rycinie dającej najdokładniejsze o przedmiocie wyobrażenie. Nietylko wizerunki kościołów przedniejszych i innych gmachów w dzisiejszej ich postaci, po pierwszy raz wiernie oddanych, jak zamek królewski, jak wnętrze Katedry, wnętrze kościoła Panny Maryi, ś. Krzyża, widok wieży ratusznej, Sukiennic, Kolegium Jagiellońskiego, figurują tu w rycinach niemijających się z prawdą, ale nadto podany jest wspaniały widok całego Krakowa w chromolitografii, mapa miasta topograficzna, a nadewszystko w prześlicznym stalorycie tyle interesujący historyę sztuki średniowiecznej, wielki ołtarz Wita Stosa z kościoła Panny Maryi, którego restauracyę podejmuje dzisiejsza, późna wprawdzie, lecz jeszcze niespóźniona gorliwość o konserwacyę drogich dla kraju zabytków. — Widoki okolic Krakowa jak: Kalwaryi, Ojcowa, Pieskowej skały, Grodziska, Tyńca, robione są podług znanych litografij, a przeto i pośledniejsze i mniej wierne od rycin wykonanych podług nowych rysunków. Wydawca nie czuł się w możności podjęcia kosztowniejszego nakładu na dopełnienie tego braku — czas obecny niewiele daje zachęty żeby kusić się o wyrównanie w illustrowanych edycyach zagranicznym produkcyom. Już i to nawet, co wydawca wykonał, więcej jest, niż można było się spodziewać. Dodać jeszcze wypada o małym wizerunku w kształcie medalionu umieszczonym na czele przedmowy Autora — wizerunek ten przedstawia jego osobę znaną zaszczytnie i drogą rodakom, a przedstawia tak jak dzisiaj jest głowę, ośmdziesięcioletniego starca, który całe życie poświęcił, aby ożywiać te głazy i ruiny, i powołując je na świadectwo, gadać przez nie, czem byliśmy, a czem jesteśmy! Sama przedmowa Autora zawiera wymówkę zrobioną tym, co dając opisy Krakowa, korzystali z jego podań, a zamilczeli źródło — „są to — jak mówi — niewdzięczne dzieci, które wyparły się imienia matki, a trzymając się dawnego przysłowia: dobrze jest przy kopie zboża kłosy zbierać — czynnie korzystają z niego“. — Zapewne, lecz nieunikniona to rzecz takie kłosobranie — wszakże nauka na tem nie traci; owszem zbogaca się — tem więcej, gdy dzieło Autora tak jest znane, i to nie od dziś, że nikt nie odważyłby się panu Ambrożemu Grabowskiemu zaprzeczyć pierwszeństwa w zwróceniu uwagi na zabytki naszego miasta. Słusznie możemy go nazwać ojcem archeologii polskiej.

Stanów Zjednoczonych", a w końcu „przeciw napaści ze strony mocarstw europejskich." Nie możemy się uważać za dotkniętych temi wyrazy, gdyż w niczem nie odnoszą się one do polityki naszej. Byłoby zbytecznem przypominać JWPanu, że uczucia stałej przyjaźni, jakiej Cesarz Stanom Zjednoczonym dawał dowody, wykluczają przypuszczenie prowokacyi lub napaści z naszej strony. Co się tyczy zagrażania formie rządu, jaką sobie kraj ten nadał i do której ustalenia Francya sama przyczyniła się kosztem swej krwi, nic nad podobny zamiar nie może być bardziej obcego tradycyom i zasadom rządu cesarskiego.

Nie widzę więc nic w języku p. Johnsona, coby mogło rzeczywiście niecić obawę o trwałość przyjaznych stosunków między Francyą i Stanami Zjednoczonemi, a jeżeli jest niejaka dwuznaczność w wyrażeniach użytych z powodu kwestyj zajmujących oba ludy, inne części *mesażu* stawiając jasno doniosłość słów prezydenta rozpraszają na szczęście tę obawę. Postawienie armii federalnej na stopie pokojowej i redukcya znaczna kadrów obok równoczesnego zmniejszenia sił morskich Unii, dowodzą zamiarów pokojowych gabinetu washingtońskiego, a zapowiedzenie środków tych przez prezydenta jest dla nas rękojmią wzajemnego zaufania, która ciągle ożywiać winna oba nasze rządy. Przyjm itd.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego. Dziennik rozporządzeń szkolnych wychodzący pod nazwiskiem „Kurenda szkolna" częścią po polsku częścią po niemiecku, ogłasza postanowienie Konsystorza jnego krakowskiego o dozorze szkół w Krakowie w ten sposób: że X. Chełmecki ma sobie oddany nadzór nad drugą i trzecią szkołą tak zwaną główną męską i nad wszystkiemi szkołami żeńskiemi głównemi i elementarnemi; X. Serwatowski dozorować ma wszystkie prywatne pensyonaty obojej płci. Szkoła główna wzorowa i zakłady pedagogiczne pozostać mają pod bezpośrednim dozorem X. Rusinowskiego kan. katedr., zaś szkoły przedmiejskie a między niemi przy klasztorach Norbertanek i Wizytek i przy kościele S. Łazarza oddane są dozorowi X. Tupego. Podajemy tę wiadomość w uzupełnieniu niedostatecznego w tym przedmiocie doniesienia przed kilkoma dniami.

— Ofiary na odnowę wielkiego ołtarza w kościele Maryackim od dnia 20 do 31 stycznia wpłynęły jak następuje: X. W. P. za pośrednictwem administracyi *Czasu* złr. 6, X. Koadjutor Wilczek złr. 5, X. Łaczek złp. 25 gr. 10, X. Brzechwa złp. 6 gr. 20, X. Chwastkiewicz złp. 6 gr. 20, X. Łyżwiński złp. 10, X. Zajączek złp. 6 gr. 20, X. Drożdziewicz złp. 10, X. Żłowodzki złp. 10, X. Paczygowski złr. 1, X. Rucinski złr. 2;— z kwesty na sumie 21 stycznia złr. 6 c. 39½ i gr. pol. 4;— z kwesty na ostatniej mszy złr. 6 c. 55 i złp. 6 gr. 20; — z listy p. Seredyńskiego pp. Wiktor Berski złr. 8, Pietruski z Sokołowa złr. 10, Marynowski z Nawsia Brzosteckiego złr. 5, Dobrzyński złr. 5, Zrewicz Porfir złr. 2, Nowotny Józef złr. 2, X. Kwiatkiewicz złr. 1, Aleksandrowicz złr. 1, X. Kolbuszowski złr. 1, X. Ratyński złr. 1;— z domu Konst. z Kl. złr. 13; — na ręce p. Kaspra Boczkowskiego ze Lwowa złr. 30, — p. Pohorecki z Dydni złr. 5, XX. Dągrowski i Okwiński złr. 2,— L. K. kleryk złr. 2;— z kwesty na sumie 28 stycznia złr. 6 c. 64½,— na ostatniej mszy złr. 8 c. 53½,— z listy p. Tomkowiczowej, p. M. D. 1 duk. austr. i 10 fran. złotem;— z listy p. Wincentego Zawadzkiego z Krzeszowic złr. 22 c. 30.

P. Józef Friedlein księgarz tutejszy oddał Dr Maciejowi Jakubowskiemu na fundusz powyższy 50 egzemplarzy pięknej ryciny wielkiego ołtarza własnym nakładem wyszłej podług akwareli p. Ludwika Łepkowskiego, a fotografii p. Rzewuskiego. Nabyć jej można u X. Świerczewskiego prokuratora funduszów kościoła N. P. Maryi. Nadto X. Świerczewski i X. Żłowodzki przypadające im honorarium kaznodziejskie, począwszy od października 1865 aż do ukończenia reparacyi wielkiego ołtarza, na tenże cel poświęcili.

— Z zabawy obywatelskiej d. 27 stycznia odbytej w salach hotelu Saskiego nadwyżka pozostała po potrąceniu wydatków obróconą być miała na cele dobroczynne. Gospodarze przeto tej zabawy zdają sprawę z dochodów i wydatków. I tak sprzedano biletów pojedynczych 178 po złr. 1 c. 50 i familijnych 45 po złr. 5; nadto za nieprzyjęcie biletu w pewnym domu zapłacono złr. 10. Dochód zatem wynosił 502 złr. Wydatki: najem sali złr. 100, muzyka złr. 79·38, kwiaty złr. 18·30, koszta policyjne złr. 7·3, garderoba złr. 7·46, druk biletów i znaczków tudzież służba i straż kominiarska złr. 26; to jest wydatki w ogóle złr. 238 c. 17; pozostałe złr. 263 c. 83 rozdane zostały w ten sposób: Towarzystwu Dobroczynności, Zakładowi Józefitów, Domowi przytułku i pracy, Zakładowi ochronek po 50 złr.; zaś rodzinom ubogim wstydzącym się żebrać złr. 63 c. 83.

— Już nieraz zwracaliśmy uwagę na przywileje niektórych klas społeczeństwa w Krakowie. I tak żydzi trudniący się wymianą pieniędzy mają ten przywilej, iż zalegają chodnik rynku od Szarej kamienicy ku ulicy Grodzkiej, lubo chodnik ten przeznaczony jest dla przechodniów wszystkich wyznań i stanów, i gdyby jakikolwiek przekupień chrześciański chciał tam prowadzić sprzedaż swojego towaru, niezawodnie nie uszłoby mu to płazem. Inny znów przywilej mają chłopi, którym jednym wolno przeciągać po mieście z krzykami i hałasami w świątek czy piątek, choćby gromadnie. Nigdzie indziej pijaństwo nie znajduje takiego pobłażania, że nie powiemy protekcyi. Szynkownie do północy częstokroć bywają otwarte, a w niedzielę, kiedy kupcy i przekupnie sprzedający najpierwsze potrzeby codzienne, obowiązani są zamykać sklepy i uprzątać stragany od 9ej rano do 4ej po południu, otwarte są tylko sklepy z loteryą, cygarami i szynkownie! Przy tej sposobności zapisujemy zdarzenie, które omal nie stało się w niedzielę powodem nieszczęścia. Gromada chłopów pijanych spłoszyła wrzaskiem przeraźliwym na placu S. Magdaleny konie powozu odwożącego dwie osoby z kościoła do domu, tak, iż konie uniósłszy pojazd, wpadły na zamkniętą bramę przeciwległego domu i z wielką trudnością dały się pohamować. Otóż dla tego, że jesteśmy zwolennikami wolności, nie lubimy swawoli, a że pragniemy równości, chcielibyśmy zniesienia przywilei, a choćby też i takich, o jakich tu nadmieniamy.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy:

Biblioteka szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu.

Emigracya polska nie zrzeka się nigdy powrotu do Ojczyzny, pobyt wśród obcych zawsze uważa tylko za czasowy, i odpowiednio do tego, nawet w smutnem życiu tułactwa, zachowuje w całej czystości wyniesiony z Polski, polskiego życia obyczaj. Tak spojona z rodzinną ziemią, utrzymuje na służbie narodowej nie tylko tych co pod ojczystem wzrośli niebem, ale i na wygnaniu urodzonych wychowuje na użytecznych obywateli.

Zrodzeni w Polsce mogą własną siłą, własnemi wspomnieniami ochronić się od cudzoziemskiego wpływu, lecz ci którzy przychodząc na świat, już są tułaczami, wspomnień ojczystych mieć nie mogą; wspomnienia te dać im potrzeba. Wykształcenie naukowe jakie za granicą nabyć można, Emigracya da swym wychowańcom; lecz żeby udzielone wiadomości mogły być zastósowane do potrzeb krajowych, temu same instytucye zagraniczne zadosyć uczynić nie są w stanie. Emigracya dostatków nie ma, nie może więc zaopatrzyć się w książki i pisma rok rocznie w Polsce wychodzące, któreby tak ją jak i dzieci jej, obznajmiały choć tylko ze smutną dolą narodu. Lecz co przechodzi siły Emigracyi, temu kraj gdy zechce, podoła.

Rząd francuski uznał Szkołę Polską za instytucyę użytku publicznego — dlaczegóżby Naród nie miał również nadać jej tego prawa i uświęcić go czynem, przychodząc w pomoc, chociażby tylko nadsyłaniem umysłowego pokarmu? Uznanie to zbyt ściśle złączone jest z godnością narodu i dla tego sumienie nakazuje nam przypomnieć nasze własne względem nas obowiązki.

Tych kilka słów wstępnych powiedziawszy jako Polacy, i jako powołani do czuwania nad rozwojem Biblioteki Szkoły Polskiej na Batignolles, prosimy pojedyńczych obywateli, a mianowicie literatów, księgarzy i wydawców tak dzieł jak i pism peryodycznych, o przysyłanie owocu prac współrodaków — prosimy, imieniem dzieci wspólnej matki naszej Ojczyzny.

Dary Wasze nie zaginą, bo oprócz tego, iż będą nasieniem przyszłości w młodem pokoleniu, pozostaną jako własność narodowa w Bibliotece, która w tym celu powstała z ofiar wieloletnich, i dziś już liczy ksiąg przeszło 20 tysięcy. Bibliotekę tę, da Bóg, przeniesiemy do kraju i zostawimy w spadku szczęśliwszym od nas następcom.

Ze zbioru wspomnionego korzysta obecnie młodzież szkolna, korzystają w otworzonej na ten cel czytelni Emigranci polscy, a wpatrując się w przeszłość i obecne życie Narodu, z niem niejako w duchowej zostają wspólności.

Sądzimy, iż dość jest wskazać cel poczciwy i drogę do niego wiodącą, aby każdy tą drogą poszedł i przyczynił się do urzeczywistnienia zamiaru wedle możności, sumienia i miłości dobrą publicznego.

Paryż, dnia 14 stycznia 1866.

Konserwator Biblioteki, *Eustachy Januszkiewicz*;
Członek Rady Szkolnej, *Bohdan Zaleski*;
Bibliotekarz Szkoły Polskiej, *Karol Ruprecht.*

Wszystkie tego rodzaju ofiary mają być przesyłane pod adresem: *à M. Charles Ruprecht, 56, Boulevard des Batignolles, Paris.*

— Już zrana dnia 5go lutego chmury zakryły horyzont a po południu deszcz sprowadziły, który do 7ej godziny w wieczór padał. Ciepło dnia tego doszło do + 7°,0, od + 0°,5. Barometr zmienny, wysokość jego dnia 6go o 6tej godzinie rano wynosiła 327''',75; termometr w tym czasie wskazywał + 3°,0 R. Wiatr zachodni niekiedy silny.

— We środę dnia 7go lutego, S. Romualda opata.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5 lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Masłowski Ksawery z Galicyi, Hermann Adolf kupiec z Berlina, Gostkowski Floryan wł. d. z żoną z Galicyi.

HOTEL SASKI: Konstanty Koźmiński właś. dóbr z Książa Małego, Adam Smitowski posesor z Andrychowa, Jerzy Górniak wł. d. z Nidek, A. Gasth gosp. wiejski z Biały, Feliks Bielecki Teodor Biliński urz. z Galicyi, Józef Wolny z Górki, Jan Kochanowski wł. d. z Tarnowa, Camillo Boito wł. d z Medyolanu, Edward Homulacz właś. d. z Gnojnika, Basilo Hitraro c. k. radca finansowy z Petersburga.

HOTEL POLLERA: Skrzyński Henryk kanonik z Galicyi, Lion Arnold kupiec z Wrocławia, Lasznicki Konstanty kupiec z Wiednia, Walewski Józef wł d. z Pogorzyc, Zapalski Józef wł. dóbr z Węgrzynowic, Kosteheim Klemens adwokat z Rzeszowa, Królikowski Jan art. dram. z Warszawy, Tanzer Jan kupiec z Wiednia, Supiński Józef ze Lwowa, Breitkopt Franciszek kupiec z Granicy, Białobrzeski Stanisław wł. dóbr z Kawęcin, Heilgers Gustaw kupiec z Düren, Wiener Maksymilian kupiec z Hohenloe, Siemoński Zdzisław wł. d. z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek Filipiny Seidel, kur. Dr Landesberger; zgłoszenie się wierzycieli do 28 marca. — Sąd obw. stanisławowski Juliusza Matkowskiego o nakaz. zapl. Jakóbowi Mezlerowi sumy wekal. 197 złr.; kur. Dr Starzewski.

Licytacye: W d. 12, 18 i 26 lutego sprzedaż we Lwowie połowy realności pod l. 572²/₄ i połowy gruntu pod l. 528²/₄ i w d. 15 i 20 lutego sprzedaż sum 1000 złr., 1000 złr., 2000 złr., 735 złr., 1900 złr., 735 złr.— W d. 5 marca 12 kwietnia i 11 maja we Lwowie sprzedaż realności pod l. 430⁴/₄ kurator Dr Roiński.— W d. 20 lutego 13 marca i 10 kwietnia sprzedaż realności pod l. 173 i gruntu w Zmigrodzie, cena wyw. domu 80 złr. gruntu 80 złr.— W d. 26 lutego sprzedaż części dóbr Krywa w obw. sanockim, cena wyw. 18,670 złr. 3⁴/₇ c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie fabryki pudrety.

Odnośnie do protestu mieszkańców Kazimierza i do naszych uwag temuż protestowi dołączonych (ob Czas Nr 23) — odbieramy następujące pismo:

„Uznając zupełną słuszność żądania wyrażonego w przypisku Redakcyi do protestu sąsiadów Dajworskiego pola — mam sobie za obowiązek oświadczyć, że zamierzając założyć fabrykę pudrety w Krakowie, starałem się obznajomić z wzorowemi w tym względzie urządzeniami miast zagranicznych, i weszedłem w stosunki z p. Stanisławem Chodźką, wynalazcą sposobu ubezwonniania nieczystości kloakowych drogą chemiczną. Jego powszechnie uznany system w życie u nas wprowadzając ufam, że nie do zarażenia, ale raczej do oczyszczenia powietrza w mieście tutejszem przyczynię się. Trudno jednak w własnej sprawie być sędzią. Zdając tedy rzecz całą na sąd światłych rolników, techników i lekarzy, pozwalam sobie przytoczyć tutaj wyimek z listu pana S. Chodźki, (który w oryginale szan. Redakcyi załączam), a który brzmi: „Z wielką przyjemnością wyczytałem w piśmie Pańskiem, że masz zamiar założyć fabrykę nawozu powietrznego w Krakowie, czem uwolnisz na przyszłość tę stolicę od dżumy, cholery i innych zaraz..."

Potrójny pożytek zapewnia fabryka jaką założyć pragnę, bo i miasto uchroni od szkodliwych wyziewów dobywających się z kanałów, i właścicielom domów oszczędzi połowę kosztów czyszczenia dołów, i rolnikom okolicznym nastręczy tani a siłą guanu dorównywający nawóz."

Kraków 2 lutego 1866. *Jan Mieżb.*

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 3 lutego

za szefel	funtów cłowych	srebrn. groszy
pszenicy białej	85	66—74—82
„ czerwonej	85	62—71—77
„ zrośniętej	—	55—60—67
żyta	84	53—55
jęczmienia	74	36—41—44
owsa	50	26—28—31
grochu	90	56—60—66
wyki	90	60—65—68
ziemniaków	150	17—21—25
rzepaku letniego	150	216—230—240
„ zimowego	150	260—280—292
wrzoskwy (Raps)	150	275—290—304
lnianki (Dotter)	150	180—190—204
siemienia lnianego	150	190—200—210
koniczyny białej	100	450—540—645
„ czerwonej	100	420—480—540
tymotki	100	300—345—385
makuchów rzepakowych	100	57—59—61
oleju rzepakowego	100	$16^1/_{12}$ talarów.
spirytusu 8000 stopni		$13^7/_{12}$ talarów.

Formularz zamiany

I. Wagi cłowej niemieckiej na wagę wiedeńską i *wagi* szefla pruskiego na *wagę* korca krakowskiego.

waga szefla funtów cłow.	wiedeń.	odpowiada	wadze korca funtów cłowych	wied.	
85 =	75_{89}		190_{224} =	170	(bez 5 ł.)
84 =	75		187_{986} =	168	„ 5 „
74 =	66_{07}		165_{607} =	148	„ 4½ „
50 =	44_{64}		111_{896} =	100	„ 3 „
90 =	80_{25}		201_{414} =	180	„ 5 „
100 =	89_{28}	te nasiona nie na miarę			
150 =	133_{92}	lecz na wagę sprzedają.			

II. Monety pruskiej na walutę austryacką i *ceny* szefla pruskiego na *cenę* korca krakowskiego.

1 srebrny grosz pruski = 5 centów austr.

1 korzec krakowski = $2._{237930}$ szefla pruskiego; agio srebra wynosi obecnie 5%.

Więc przyjmując tęż samę wagę ziarna jaką podaje powyższe sprawozdanie wrocławskie, mnoży się:

5 centów × $2._{23793}$ = $11._{18965}$ centów srebrem do tego 5% agio $_{5594825}$

razem $11._{749}$ centów banknt.

czyli blisko $11._{75}$, to jest 11¾ centa.

A ztąd zasada, że przyjmując tożsamość wagi ziarna, i jak długo za 100 fl. talarami dawać będą 105 fl. banknotami austryackiemi — liczyć w zamianie należy: ile srebrnych groszy za szefel, tyle razy po 11¾ centów za korzec krakowski.

Stosując tę zasadę do powyższego wykazu: za 85 funtowy szefel pszenicy w średnim gatunku płacą w Wrocławiu 74 sr. grosze; to za korzec ważący 170 funtów wied. wypada:
74 sr. gr. × $11._{75}$ centów = $869._{50}$ centów czyli 8 fl. 69½ centów banknotami austryackiemi.

W ten sposób otrzymamy redukcyę cen wrocławskich za średnie gatunki zbóż:

za *korzec*:	ważący:		wal. austr.	
pszenicy białej	170 funt wied.	8 fl.	79½	c.
„ czerwonej	170 „ „	8 „	34¼	„
„ zrośniętej	— „ „	7 „	5	„
żyta	168 „ „	6 „	46¼	„
jęczmienia	148 „ „	4 „	70	„
owsa	100 „ „	3 „	29	„
grochu	180 „ „	7 „	5	„
wyki	180 „ „	7 „	64¾	„

III. Ceny funta cłowego niemieckiego na cenę funta wiedeńskiego.

1 funt wiedeński = $1._{120022}$ funta cłowego

5 centó × $1._{120022}$ = $5._{600110}$ centów srebrem do tego 5% agio $_{28000550}$

razem $5._{88}$ centów buknt.

to znaczy; ile srebrnych groszy za funt cłowy, tyle razy po $5^{89}/_{100}$ centów za funt wiedeński, dopóki kurs banknotów austryackich się nie zmieni:

np. za 100 funtów cłowych koniczyny białej płacą w Wrocławiu średnio 540 srgr., czyli za 1 funt cłowy $\frac{54}{100}$ = $5._4$ sr. groszy; to za funt wiedeński wypadnie: $5._4$ sgr. × 5_{88} centów = $31._{752}$ centów a za 180 fnt. wied. $31._{752}$ × 180 = $5715_{\ 360}$ centów, czyli 57 fl. 15⅓ centów austr. banknt.

Inny przykład:
Za 150 funtów cłowych rzepaku ozimego płacą 280 sr. groszy; więc za 1 funt cłowy $\frac{280}{150}$ = $1._{866666}$ sr. grosza, to za jeden funt wiedeński wypadnie: $1_{\ 86667}$ srgr. × $5._{88}$ centów = $10._{9540}$ centów, więc za 100 funtów wied.: 10 fl. 95 centów a za korzec ważący np. 144 funty wiedeńskie: 144 × 10_{954} = centów, czyli 15 fl. 77⅓ centów austr. banknt.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 30 grudnia 1865 r.: 2.898,895 złr. 73 kr.

Od 1 do 31 stycznia 1866:

włożyło 1,118 stron . . . 170,021 złr. 69 kr.
zwrócono 1012 stronom . . 83,043 „ 41 „
Przybyło więc . . 86,978 złr. 28 kr.

Zatem d. 31 styczn. 1866
był ogół wkładek . . . . . 2.985,874 złr. 1 kr.

Z Dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

Gdańsk 3go lutego. Mamy znów powietrze pochmurne i dżdżyste. Wiatr zachodni.

Podług doniesień z Londynu i Bristolu tranzakcye zbożowe w początku tygodnia zaczęły się w Anglii nieco ożywiać. Na większych placach ceny dobrze się utrzymały, na targach prowincyonalnych cokolwiek się wzmocniły, a towar zagraniczny, szczególnie pszenica lepszych gatunków chętnych w pomniejszych partyach znajdowała odbiorców. W ostatnich dniach jednakże pokup był słabszy i ceny poprzednich dni z trudnością osiągano.

Pogoda piękna, lecz ziarno krajowe nie wiele w kondycyi się polepszyło i było zaniedbane. Jęczmień wszelkich gatunków sprzedawał się z łatwością i o szyling na kwarterze drożéj. Na owies mały pokup; ceny bez zmiany.

W przeciągu tygodnia przybyło do Londynu: Pszenicy 6712 kwarterów; jęczmienia 7530 kwarterów; owsa 17566 kwarterów; mąki 31504 worków i 2435 beczek.

Na targach francuskich nie dostrzegamy żadnej zmiany. Mało zawarto w tym tygodniu interesów, bo sprzedający i kupujący z wielką operują oględnością. Pszenica lepszego gatunku miała jednakże łatwy odbyt i tylko w niektórych sprzedażach małe notowano zniżenie. Żyto i owies bez zmiany. Podług wykazań statystycznych zbiór pszenicy w całej Francyi w r. 1865 był o 10% mniejszy niż w każdym z dwóch poprzednich lat.

Na naszym placu utrzymuje się pokup na wyborową i zdrową pszenicę i ceny takiego ziarna pozostały bez zmiany. Podrzędne gatunki mniej są pożądane, i w końcu tygodnia o 5 do 7½ guld. na łaszcie w cenie się cofnęły.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 400 łasztów; żyta 130 łat. jęczmienia 100 łat.; owsa 10 łat. grochu 80 łat.; koniczyny 20 centnarów i siemienia lnianego 2 łaszty. Płacono za pszenicę starą 500—520 guld. gdańskich; świeżą najpiękniejszą 530—570, średnią 410—480, ordynarną 310—360 guld. za 5100 funtów.

Ceny żyta miały tendencyę spadnięcia, płacono 320—366 guld. za 4910 fut. Jęczmienia 235—288 guld.; owies 173—180 guld.; groch 300—360 guld.; za siemię lniane płacono za łaszt 480 guld., a za centnar koniczyny białej 18 do 19 tal.

Lasy w Rosyi.

Petersburg 26 stycznia. Jakkolwiek Rosya obfituje w lasy z powodu jednak trudnych niezmiernie komunikacyj z guberniami lesistemi, kosztuje drzewo w Moskwie dwa razy tyle co w Berlinie. Rosya europejska posiada ogółem około 500 milionów morgów lasu, z których 160 mil. morgów własnością jest prywatną, prywatni zaś właściciele nie bardzo oględnie w lasach swoich gospodarowali, wycinając w ostatnich czasach wszystko co tylko spieniężonem być mogło, a nie zakładając nowych zagajeń. W guberniach: wołogdskiej, wiatkiej, ołoneckiej i archangielskiej, ogromne obszary lasów są własnością państwa, lecz w tamtych stronach na drzewo odbytu nie ma i to co tam bezużytecznie zgnije, w gubernii moskiewskiej miliony przynieść mogłoby zysku. Jedną z okoliczności wpływających na zniszczenie lasów, jest zwyczaj włościan stawiania domów z drzewa, które to domy częstemu podlegają zniszczeniu przez pożary.

G. H.

Zakład kredytowy w Toruniu.

Komitet założonego niedawno w Toruniu instytutu kredytowego na akcye, ogłasza swój prospekt. Komitet reprezentują pp. Donimirski z Buchwaldu pod Sztumem, Nostyc-Jackowski, radca towarzystwa kredytowego, z Jabłowa pod Starogardem, Antoni Kalkstein z Kuczwał pod Chełmżą, Łyskowski b. sędzia zamieszkały w Toruniu, hr. Sierakowski z Waplic pod Sztumem, nareszcie Ślaski z Trzebcza, pod Chełmem. Z prospektu pokazuje się, że kapitał zakładowy interesu bankowego i komisowego wynosi pół miliona talarów. Ze względu na potrzeby właścicieli ziemskich instytut kredytowy toruński zamierza włączyć do zakresu czynności swoich: pośredniczenie w pożyczkach na hypoteki, założenie kasy umorzenia długów hypotecznych i otworzenie biura informacyjnego kredytowego. Towarzystwo zawiązało się na czas od 1 kwietnia 1866 r. do 31 grudnia 1885 roku. Podpisy na akcye banku najpóźniej do 1 marca r. b. powinny być zameldowane. Do powyższej wiadomości, my z naszej strony dodamy uwagę, iż wszyscy panowie na prospekcie podpisani obywatelami są Prus Zachodnich, że zatem, jak się zdaje, nie przyszła do skutku kombinacya dawniej wspominana, aby do komitetu instytutu kredytowego toruńskiego weszło kilku obywateli z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Konsumcya herbaty w Anglii.

Cło od herbaty zniżone zostało w Anglii z 1 szylinga na 6 pensów na funcie. W skutek tego, dochód celny od herbaty w pierwszym kwartale po zniżeniu w porównaniu z ostatnim kwartałem przed zniżeniem wynosił o 100,000 funtów szterlingów więcej: Według wykazów statystycznych angielskiego ministeryum handlu w połączonych królestwach Wielkiej Brytanii każda osoba w przecięciu o 10% więcej spotrzebowała herbaty w roku zeszłym niż w 1864 r.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 5 lutego. N. Państwo przybyli wczoraj do teatru narodowego zaraz po rozpoczęciu widowiska i pozostali do końca. Publiczność zawiadomiona wcześnie o przybyciu N. Państwa, zapełniła wszystkie miejsca już o godz. 6ej i najserdeczniej powitała wchodzące Cesarstwo. N. Państwo odwiedzą i dzisiaj teatr narodowy i podczas swojego tu pobytu będą go odwiedzinami swemi jak można najczęściej zaszczycać. Cesarzowa JMC. zwiedziła dziś przed południem klasztor Szarytek, poprzedzona przez sekretarza prezydyalnego Wernera.

Hamburg 5 lutego. Do *Hamb. Nachr.* donoszą z Kiel, że trybunał berliński rzeczywiście zażądał od namiestnictwa holsztyńskiego wydania redaktora Maya; ale namiestnictwo odesłało go do sądu w Altonie jako właściwej władzy.

Bukareszt 3 lutego. Książę upoważnił dekretem ministerstwo do zatrzymania budżetu zeszłorocznego tak długo za normę, dopóki Izby nieuchwalą nowego budżetu. Pożyczka 6 milionów piastrów nie mogła być jeszcze zrealizowaną. Na uczczenie wstąpienia na tron księcia Kuzy odprawionem będzie nabożeństwo 5go b. m., a obchód coroczny przez municypalność w dniu tym zarządzany, zostanie pominiętym. Na wsparcie nędzy i głodu w Jassach książę przeznaczył 500 dukatów.

Pobyt N. Państwa w Peszcie i pobyt tam ministrów rodzi różnorodne przypuszczenia pod względem dalszego przebiegu sprawy węgierskiej i organizacyi monarchii. Tyle jednak dotąd dopiero dostrzedz można, że stronnictwo starokonserwatywne, któremu zwrot polityki rządowej i upadek przeszłego ministerstwa głównie przypisać należy, dawno już prześcigniętem zostało, a teraz stoi na pierwszym planie partya Deaka, to jest z pewnemi stósownemi do okoliczności zmianami, adres z r. 1861. Ale już rezolucyoniści zaczynają wychylać głowę poza Deakistami. Stanowisko rządu zdaje się być na jednej linii w tej chwili z partyą Deaka.

Wanderer zapewnia, że narady ministrów prowadzone w Peszcie zajmowały się, przynajmniej do niedzieli, nie węgierskiemi sprawami, lecz pruskiemi i mexykańskiemi.

Zbliżenie się między Austryą a Francyą pociąga za sobą, zdaniem *Wiedomosti Mosk.*, ścieśnienie węzłów między Francyą i Anglią. Oba te ostatnie mocarstwa pracują w Wiedniu, aby Austryę zrobić narzędziem widoków swoich na Wschodzie przeciw Rosyi. Austrya pod naciskiem dwóch mocarstw morskich opuszcza swoje interesa tradycyjne w Niemczech, a szuka nowego punktu oparcia u dolnego Dunaju. Stanowisko jakieby sobie stworzyła Austrya idąc za popędem z Paryża i Londynu, stałoby się w końcu powodem sprowadzenia burzy przeciw Rosyi na Wschodzie. Przypominamy tu, że nie jeden raz wskazywaliśmy ten zwrot polityczny. Gorszy się *Gaz. Moskiewska* językiem dzienników wiedeńskich, które traktują Rosyę jako barbarzyńca, i mniema, że czynią to z obawy (?) przed Rosyą.

Szczegółowe obrady sejmu pruskiego w dwóch przedmiotach, jednym tyczącym się Lauenburga, drugim rozbierającym kwestyę wolności mównicy, nic nowego nie przynoszą nad to, cośmy już w krótkości o tych obradach nadmienili. Niemamy dość miejsca na podawanie mów posłów i ministrów pruskich; tu nadmienimy tylko, iż Bismark przemawia z lekceważeniem, które świadczy, że minister ten chciałby doprowadzić Izbę do niecierpliwości i do zrobienia takiego kroku, coby usprawiedliwiał samowolę rządu.

Monitor z 2go zamieścił notę znaną z telegramu, która przypomina dziennikom przepisy ustawy względem sprawozdań z posiedzeń Izb. Przypomnienie to ścieśnień wolności druku, *przykre* sprawiło wrażenie w dziennikach. Z tego powodu półurzędowe organa otrzymały zlecenie złagodzenia umysłów w tym względzie. Zapewnienia ich nic jednak nie znaczą, bo przypomnienie *Monitora* było zbytecznem w obec przepisów nieodwołanych; że zaś nastąpiło, to właśnie czyni tę kwestyę drażliwą w tej chwili.

Cesarzowa Eugenia ma otrzymać prezydencyę wystawy powszechnej, którą książę Napoleon złożył był po pamiętnej mowie w Ajaccio.

Przyszły konsystorz w Rzymie ma nastąpić 19go marca. Papież ma zamianować wtedy pierwszy raz kardynałem jednego z biskupów amerykańskich. Z Wiednia każe sobie donieść *Gaz. Kolońska*, że Papież przyjął przeproszenie Meyendorffa i niedomaga się odwołania tego wysłannika, lecz że Rosya bardzo ściśle przestrzegająca zwyczajów dyplomatycznych, sama go odwołała. Korespondent wiedeński zmyśla świadomie. Doniesienie to jest umyślnie rozpuszczane z Petersburga i Berlina; a dla tego należało *Gazecie Kolońskiéj* zamiast „Wiedeń", położyć datę „Berlin".

W Konstantynopolu obawiano się kryzys ministeryalnej z powodu niepowodzenia rządu pod względem zaciągnięcia pożyczki. W. Wezyr Fuad pasza chwiał się na posadzie swojej, ale się wreszcie utrzymał za wpływem państw zachodnich, które temu ministrowi sprzyjają. W Konstantynopolu żywiono nadzieję, że wicekról Egipski zapomoże skarb turecki, ale gdy danina, jaką wicekról składa swemu zwierzchnikowi, obarczona jest hipoteką długów tureckich na lat 22 z góry, przeto wicekról byłby musiał zaciągnąć długi na własne imię, aby wesprzeć Portę, a tak daleko nie sięga jego przywiązanie, bo nie idzie ono dalej jak interes.

Monitor przyznaje, że Józef Karam na Libanie poddał się 27go stycznia władzom tureckim, lecz nazajutrz nowe zaburzenia spowodowały Dauda paszę do użycia broni przeciw powstańcom chrześcijańskim.

La Patrie utrzymuje, że rząd francuski od wysłania depeszy z d. 25 stycznia do Washingtonu, na odpowiedź któréj dotychczas oczekuje, żadnego dalej nie przedsiębrał kroku. Zaprzecza przeto ten dziennik doniesieniom zagranicznych korespondentów o wysłaniu takiéj depeszy do Washingtonu, któréj nie masz w żółtéj księdze.

Szczegółowe doniesienia z Brownsville z 15go stycznia otrzymane w Nowym Jorku o napadzie na miasteczko mexykańskie Bagdad, mówią, że oddział murzynów z 118go pułku piechoty amerykańskiej opanowawszy w Clarkesville kilka łodzi, przeprawił się przez Riogrande, zajął Bagdad i wziął jeńcem 300 do 400 ludzi. Murzyni mieli się dopuszczać haniebnych zdrożności i łupiestwa, i wymordowali wielu mieszkańców. Jenerał Weitzel, jak zapewniają listy z Nowego Orleanu, wysłać miał 200 żołnierzy dla przywrócenia w Bagdadzie porządku. Wiadomość ta dla tego zdaje się być nam podejrzaną, iż jenerał amerykański Weitzel stoi właśnie główną kwaterą w Brownsville, a zatem gdyby chciał, mógłby był niedopuścić zaboru statków przewozowych w Clarkesville, które stoją tam umyślnie dla ułatwiania przeprawy ochotnikom juarystowskim. O korespondencyi między margrabią Montholonem a p. Sewardem z tego powodu rozpoczętej, wiadomo już, jak niemniej, że Francuzi niezdołali odebrać Bagdadu i że popłynęła im w pomoc fregata francuska z Vera-Cruz z załogą kilkuset ludzi. *Constitutionnel* mówi o odwołaniu jen. Weitzla i daniu mu dymisyi. Może odwołanie to nastąpiło w skutku tej wyprawy, a może tylko ma osłonić wdanie się Stanów Zjednoczonych w sprawy Mexyku.

Z Antwerpii donoszą, że okręt korsarski chilijski „Independencia" pojawił się na Skaldzie. W portach brazylijskich i La Plata odmówiono przyjmowania korsarzy chilijskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Kursa. Wiedeń 6 lutego godzina 2 po południu. Metaliki 62·35. — Pożyczka narod. 65.35. — Losy z r. 1860 82.05. — Akcye banku 750. — Akcye kred. 148.70. — Londyn 103.10. — Srebro 103·20.— Dukat 4·92⁵/₁₀.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nakładem
M. F. Poremby we Lwowie,
wyszedł właśnie

IMIONOSPIS

poległych i straconych ofiar powstania roku 1863 i 1864,
z 13ma rycinami w tekscie.

Autor na podstawie rozmaitych dzienników i wielu korespondencyj zebrał nazwiska poległych, straconych i zmarłych po lazaretach z ran otrzymanych w boju, które ułożywszy porządkiem abecadłowym, podaje drukiem jako materyał do historyi a zarazem jako pamiątkę dla interesowanych rodzin i przyjaciół poległych ofiar.

Egzemplarz kosztuje 80 cent. Na 10ciu egzemplarzach daje się stósowny rabat.

Zamówienia czynią się pod adresem: „Do rąk *M. F. Poremby* we Lwowie."

Najstósowniéj uskuteczniają się przesyłki zamówionych egzemplarzy przekazem należytości przez pocztę miejscową.
(212-1-3)T

Obwieszczenie.

Gdy zapowiedziane na dzień 31 Stycznia r. b. zgromadzenie pełne Towarzystwa Domu przytułku i pracy z powodu niedostatecznej liczby Członków do niego należących bezskutecznem zostało, przeto Prezes Rady ogólnéj w myśl §. 14 statutu na drugie zgromadzenie pełne dzień 18 b. m. to jest niedzielę wstępną wyznacza, i na takowe wszystkich Członków Towarzystwa, zakład ten pracą przy zarządzie jego lub téż datkiem corocznym wspierających, do sali Hotelu Saskiego o godzinie trzeciej z południa zaprasza.

Kraków dnia 3 Lutego 1866.
(210-1-3)

(Nadesłane.)

Jeneralny inspektor *„Austryackiego Gresham"*, Towarzystwa ubezpieczeń kapitałów, życia i pensyj dożywotnich, przybył do naszego miasta, gdzie parę dni zabawi. Zwracamy tu osobliwie uwagę na rozgałęzienie się tego Instytutu i dodajemy, że „Angielski Gresham," będący założycielem tego Towarzystwa, postanowił dywidendę z lat 1860 do 1865 w sumie Ł. 75.000 — czyli złr. 825.000— rozdzielić między swych ubezpieczonych, jak tego statuta wymagają. Pan Boskowitz, jeneralny inspektor, mieszka podczas swego pobytu w Hotelu Drezdeńskim pod N. 5, gdzie się z nim porozumiewać można codziennie od godziny wpół do 9éj do 10 z rana i od 2éj do 3éj po południu. Do 10go bieżącego miesiąca, udziela na żądanie wszelkich możliwych wyjaśnień.

W mieście Jaśle, jest **realność** do sprzedania, składająca się z dwóch kamienic z piętrami murowanych, w samym rynku pod Nr. 61 i 334 położonych, dla handlu bardzo korzystnie stojących, albowiem jeden front mają na rynek, a drugi do gościńca z rynku ku Dukli lub Gorlicom wiodącego. — Każdy chęć nabycia ich mający może się zgłosić do właścicieli w Jaśle w tychże mieszkających, ostatnia poczta Jasło.
(182-1-2)

DROŻDŻE PRASOWANE

w najlepszym gatunku sprzedaje, pomimo wyższego opodatkowania, weszłego w życie dnia 1 Lutego r. b., po dawniejszéj cenie tj. złr. 36 w. a. za cetnar wiedeński

K. Rosental,
Rynek główny N. 19,
główny ajent Fabryki drożdży prasowanych i spirytusu JO. księcia Jana Lichtensteina w Karwowie (Jägerndorf).
(184-1-3)



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie.
(133-7-)T

Nowo wynaleziony roślinny Balsam na oczy Marcina Reichel w Würzburgu.

Na rozkaz JKMci króla Bawarskiego rozbierany przez kolegium lekarskie i opatrzony przywilejem kr. bawarskiego Ministeryum stanu.

Ten balsam na oczy, wywierający nadzwyczajne i nieomylne skutki, posiada tak szczególną własność leczenia i tak cudowny przymiot, że przy trafnem tegoż używaniu zapalenia óczu, powstałe z **zołzowych** lub **gośćcowych** cierpień, bezwątpienia 9go lub 14go dnia zupełnie ustają. Tenże pomaga niezawodnie nawet w tym wypadku, jeźli w skutku dłuższych zapaleń już się błonka na uczach ukształtowała. Nawet w początkach bielma okazało się to lekarstwo nader pomocne, w skutek czego setki osób, a pomiędzy niemi wielu ciemnych, cieszą się uratowaniem wzroku.

Skład tego Balsamu na oczy znajduje się u p. ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie.
(211-1-)T

WALENTY FUCHS i SYN w Białéj



poleca **powozy** wszelkiego rodzaju, od zwyczajnéj **bryczki** do najwytworniejszéj **karety** galowéj, według najnowszych paryskich i wiedeńskich fasonów po najumiarkowańszych cenach.



(183-1-7)T

TOWARZYSTWO
Amerykańskich Maszyn do szycia,

(pod firmą: ***Goodwin et Comp.***)
nadwornych liwerantów Ich Mości Cesarzowéj Francuskiéj i Królowéj Hiszpańskiéj,
poleca swój Skład szczególnie zbudowanych i trwałych Maszyn do szycia następujących systemów:

System: **Wheeler & Wilson,** do szycia białego;
„ **Howe,** dla szewców, krawców itp.
„ **Howe-Cylinder,** do obszywania wszelkiego rodzaju;
„ **Singer,** do robót cięższych;
„ **Grover & Baker,** do podwójnego stębnowania i do szycia wszelkich robót;
„ **Grover & Baker,** z podwójnym sztychem łańcuszkowym, znany ze swéj wielkiéj rozmaitości; oraz
Maszynę „Sloat Elliptic" do szycia białego;
Maszynę „Doppel-Action," robiącą w rozmaitych kierunkach; nakoniec
Maszynę „Florenz" do szycia rozmaitych robót, których skład utrzymuje
(3720 9 12)T ***Biedermann & Overhoff***
w Wiedniu, Opernring, Nro 9 Haupt-Agentur für Oesterreich.

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa

sprawia natychmiast ulgę i leczy w jak najkrótszym czasie

Gościec i cierpienia reumatyczne

wszelkiego rodzaju, jako to: w twarzy, piersi, szyi, w głowie, rękach i kolanach, jako też znosi kurcze żołądkowe i boleści brzuszne.

W pakietach po **50 c.** i **1 złr.** wraz z przepisem używania.

Dostać można jedynie u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj w **Krakowie.**
(209-1-12)T

C. k. uprzywil. Woda, zwana

„ROSEE DE BEAUTE"
(ROSA PIĘKNOŚCI),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzaną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane. Wynalazek ten jest pierwszym w kraju i jest najdoskonalszym utworem, więc po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedni,u za taki uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Ks. Krakowskiem i Bukowinie **1** złr. **30** kr. w. a.

W całej monarchii Austryackiéj **1** złr. **50** kr. w. a. — w Rosyi, Mołdawii i na Wołoszczyznie **1** rubel, — w Niemczech **1** talar, — w Turcyi **20** piastrów.

W KRAKOWIE utrzymują pp.: ***J. Jahn,*** apteka „pod Barankiem" ***Wiktora Redyka, J. Göbel*** i ***J. N. Walter.***

We LWOWIE na składzie mają: A. Berliner apt. — J. Bochnak — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger — A. Horn, — Kleina Wwa i Gebhardt, — F. W. Królikowski — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Steifa Synowie — Dr. Zarzycki aptek. — apteka „pod Złotym Lwem," — J. Ehrlich — i Bracia Łazowscy apteka „pod Jeleniem."

W Bernie Schotolla i Kropatschek — W Białéj R. Fiałkowski — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomulński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Gracu J. Purgleitner — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm — w Jaworowie Lachowicz — w Jassach Imervoll — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann — w Konstantynopolu Velits i Sp. — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt. — w Łancucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek aptek. — w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wseteczka — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger aptek., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn i p. S. Dołkowski — w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korkus — w Zółkwi Krzyżanowski apt. — w Zurawnie Postępski. (32-2-)T

Na Węgrzech mają na składach: w Aradzie Jan Scharka, Karol Ring i Jan Tedeschi, — w Baja Bart. Pollermann apt., — w Budzie apt. Ludwik Bakats, — w Debreczynie Ferdynand Göltl i Franciszek Borsos, — w Esseg Szczepan Deszathy, — w Koszycach Edward Eschwig i Syn, — w Lugoszu Fran. Kronnetter, — w Miszkolcu Józef Beszormanyi, — w Neusatz Fr. Srchreiber, C. B. Grossinger, — w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, — w Preszburgu Weinstabel apt.

w Peszcie p. Józef Török apt., Königsgasse nr. 7 i apt A. Thalmayer i Spółka, — w Piotrowaradynie L. C. Jungniger, — w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt. — w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, — w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz. — w Waraždynie Janky Antal. — w Werschetz Sebastjan Herzog, w Zagrzebiu Mihics, — w Zemuniu A. D. Joanovics



LITOGRAFIA „CZASU" M. SALBA w KRAKOWIE.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, że od 1go Sierpnia r. b. wydzierżawiłem Litografię „Czasu," w skutek czego istniejąca firma opiewa:

Litografia „Czasu" M. Salba.

Polecam się przeto do wykonania wszelkich robót litograficznych tak pisemnych jak i rysunkowych, na czarno lub kolorowo, tak z dzieł sztuki, jak:

Rycin, Widoków, Portretów itp.,

jako też wyrobów do zwykłego użycia, jakiemi są: **dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, wszelkiego rodzaju tabele, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcyo-okólniki, cenniki, weksle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe** dla Kupców, Aptekarzy, i Fabrykantów, **programy, bilety wizytowe, napisy i nagłówki, papier listowy z widokami, cyframi itp.,**

z tem zapewnieniem, że uzyskawszy doborowych pracowników i zaprowadziwszy wszelkie najnowsze ulepszenia, dołożę jak najusilniejszego starania, i będę w możności co do spiesznego i gustownego wykonania robót wszelkim słusznym wymaganiom, tak szanownych Zamawiających, jako też teraźniejszego postępu sztuki zupełnie odpowiednich, mając nadzieję, że moje usiłowania doznają tych samych względow jakiemi Litografia „Czasu" dotąd była zaszczycaną. W tym roku jak i lat poprzednich wyszedł

Kalendarz chromolitografowany na rok 1866,

po cenie 50 centów.

Bilety wizytowe

są odtąd da nabycia po cenie zniżonéj, mianowicie:

100 biletów z pojedynczym napisem	1 złr.	50	cent.
100 dto z dłuższym dto	1 złr.	75	cent.
100 dto dto dre i z herbem	2 złr.	—	cent.
100 dto z napisem w 3 wierszach	2 złr.	—	cent.

200 biletow od razu zamówionych jeszcze taniéj.

Zamówienia wszelkich robót litograficznych przyjmują **w Krakowie** ***Litografia „Czasu" M. Salba,*** przy ulicy Różanéj pod L. 413.

we Lwowie ***Ignacy Hercok*** w Ajencyi „Czasu," plac Halicki N. 1.

Kraków dnia 15 Grudnia 1865. (3805-7-) ***M. Salb.***

59 Ohlauerstrasse w Wrocławiu.

Wielki Skład

wedzonego Łososia i Węgorza,

elblągskie Minogi, Węgorzyki, Węgorze marynowane, Rulada z węgorza, Sardynki z oliwą itp.

Codziennie słynne, pięknie i swieżo

wędzone śledzie, hurtem i pojedynczo.

Znaczny skład Sledzi w rozmaitych gatunkach.

(120-7-10) T „***F. Radman,***
aus Wollin in Pommern."



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (83-3-11)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białéj p. *J. Keller.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Gródku p. *J. Willig.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firmą apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Ekonom

w sile wieku, mający długoletnią praktykę — i chlubnemi świadectwami zaopatrzony — poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość przez Brody w Ponikwie wielkiéj pod adresem ***I. T.***
(213)

Roman Goebel,
Notaryusz w Krakowie,

otworzył swoją Kancelaryę w domu pod L. **151** przy ulicy Franciszkańskiéj.
(180-1-5)T

FOLWARK

w najcelniejszéj ulicy Nowego Sącza położony, obejmujący 28 morgów roli ornéj pierwszéj klasy, z budynkami świeżo odbudowanemi, tak mieszkalnemi jako też ekonomicznemi, z ogrodami warzywnym i owocowym, jest z powodu nagłych interesów **zaraz do sprzedania** z całym domowym i gospodarskim inwentarzem.

Wiadomość tamże na miejscu w realności pod L. 307, lub w Krakowie w Handlu Wgo *Sroczyńskiego,* w Rynku głównym Nr. 36.
(187-1-3)T

Ogrodnik

kunsztowny, zaopatrzony dobremi świadectwami, poszukuje zaraz umieszczenia. (186-1-3)

Bliższéj wiadomości udziela Ogrodnik miastowy p. *John* w Krakowie.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym srodkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*

Przyjemnego smaku i bynajmniéj nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u *dorosłych osób jak i u dzieci w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* (6-12-)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzsa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* w Warszawie w składzie materyłów aptecznych p. *Galle-go.*

Nie do przeoczenia!

GIPS w różnych gatunkach, głównie zaś surowy do gnojenia roli, jest ciągle do nabycia w głównym Składzie miejskich kamioniołomów w Rozborni u *Józefa Bajerbacha,*
u p. *Gustawa Sennewalda* w Bochni, również u p. *Sary Wolfowéj* w Tarnowie i
u p. *H. Klausnera* w Nowym Sączu.
(169-3)T ***Józef Bajerbach***

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (16-7)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza i Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego. (14-14)T

EAU des CORDILIÈRES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (15-16)

Kurs papierów i pieniędzy.	żądają	płacą
Kraków 6 lutego.		
Srebropol. st. za 100 złł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	510	500
Ruble ros. za 100 rsr.	133½	130½
Talary prs. za 150 złr.	98½	97½
Bankn. prus. 100 tal.	155½	152½
Srebro nowe austr.	103¾	102¾
Dukat ważny	4 95	4 85
Napoleon d'or	8 40	8 25
Półimperyały rosyjs.	8 60	8 45
Listy galic. nowe z k.	66 50	65 50
„ „ stare „	69 75	68 75
Oblig. indem. „	69 75	68 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	169	165

Wiedeń 5 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 25
5% Pożyczka narod.	65 50
Akcye banku wied.	750 —
„ „ kred.	149 60
Losy 5% z r. 1860	82 30
Srebro	103 30
Londyn 10 fnt. szter.	103 20
Dukat pojedynczy.	4 93

Wiedeń 3 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 80	58 70
„ Pożyczka narod.	65 70	65 50
„ Metaliki na m. k.	62 30	62 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	70 10	69 70
„ „ „ chor. ib.	71 —	70 —
„ „ „ galicyjs.	68 25	67 75
„ „ „ bukow.	66 75	66 25
„ „ „ siedmgr.	63 90	63 60
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 70	87 60
4% Galicyjskie	66 —	— —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 —	145 50
„ „ „ 1854	77 75	77 25
„ „ „ 1860	82 35	82 25
„ „ „ 1864	76 75	76 65
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	114 50	114 —
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	81 —	80 —
„ ks. Esterhaz.	79 —	78 —
„ Księcia Salm.	26 50	26 —
„ „ Palfy	23 —	22 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		22 —	21 50
„ hr. St. Genois		23 50	23 —
„ miasta Budy		23 25	22 75
„ ks. Windischgr.		16 —	15 50
„ hr. Waldstein		19 50	19 —
„ hr. Keglevich		12 75	12 25
„ Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		751 —	749 —
Zakładu kredytowego		149 70	149 60
Zeglugi par. na Dunaju		460 —	458 —
Kolei półn. Ferdynan.		1564	1562
„ rządowej fr.-a		169 50	169 30
„ zachodniej c. El.		119 75	119 25
„ Pardubickiej		110 —	109 50
„ Południowej		166 —	165
„ Galicyjskiej		166 25	166 —
Czerniowiec. zwpł. 50%		80 50	80 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4	87 15	87 —
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	87 30	87 10
Hamb. 100 mark.	4½	77 65	77 50
Londyn 10 fun.	4	103 75	103 30
Paryż 100 frank.	3	41 40	41 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	14 60	14 50
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	4 94	4 93
„ „ obrączk.	4 94	4 93
Złoto al marco	4 92	4 90
Napoleondory	8 37	8 36
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 78	8 73
Luidory (niemieckie)	8 58	8 53
Suwereny angielskie	10 56	10 52
Imperyały rosyjskie	8 60	8 57
Srebro	103 30	103 20
„ kupony	103 60	103 30
Talary związkowe	1 55½	1 54½
Pruskie bilety kas.	1 54½	1 54
Lwów 1 lutego.		
Dukat	4 97	4 91
Półimperyał rosyjski	8 59	8 48
Rubel srebr. rosyjsk	1 62	1 58
Talar pruski	1 56	1 54
Listy gal. b: kup. w. a.	66 22	65 50
„ „ „ „ m. k.	69 51	68 77
Obligi indem. b. kup.	68 38	67 75
Akc. kol. gal. b. kup.	168 50	166 —

Warsz. 3 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	85 17	—
Listy zast III okr. „	12 50	12 46
„ kupon „	—	6⅚
Listy likwidacyjne	79 50	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	70 67	69 83
5% Pożyczka loteryjna	116 23	116 —
Wrocł. 3 lutego.		
Banknoty austryac.	97⅔	97⅙
Polskie bilety bank.	77 11/12	77 5/12
„ Listy zastaw.	64½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Paryż 5 lutego.		
Renta 3%	68 95	
Londyn 5 lutego.		
Konsole	86¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*